

GŁOS POLSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata miesięcznie w Łodzi mk. 7.000
 " " " Kraju " 7.500
 " " " za gran. 10.000
 Odnoszenie do domu 500 mk. miesięcznie.
 „Głos Polski” łącznie z „Kurjerem Wiecz.”
 wraz z odnoszeniem 14.000 mk. miesięcznie.

Cena 300 mrk.

Redakcja i Administracja
 Łódź, Piotrkowska nr. 106.
 Telefony: Redakcji nr. 19-71,
 Administr. 199. Nocny—799.

Ogłoszenia: I str. i w teńście 1000 mk. (5 szpalt
 za wiersz Nekrologi 600 " 5 "
 nonparel. Nadesł. po teńśc. 750 " 5 "
 jednoszp. Zwyczajne 500 " 8 "
 Ogłoszenia zaręczynowe i zaślubinowe 50.000 mrk.
 Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50 procent,
 zaś firm zagranicznych o 100 procent drożej. w

ZARZĄD

Centralnego Zw. Kupców i Przemysłowców
 Województwa Łódzkiego
 Piotrkowska 10

podaje do wiadomości członków, iż termin składania
 rekursów procentowego podatku od zysku w II
 Urzędzie Skarbowym upływa w dn. 1 marca r. b.

Członkowie Związku, którzy nakazów płatni-
 czych nie otrzymali winni niezwłocznie zgłosić się
 do II Urzędu Skarbowego po odbiór takowych.

901-1

Sala Filharmonii, Dzielna 20.

Jutro, dnia 21 lutego r. b., o godz. 8.30 wiecz.
 odbędzie się

Wieczór Eksperymentalny
 ostatni przed wyjazdem zagranicę
 niezrównanego automejdumisty, magnetyzera i telepaty

Rom=Romano

Bilety do nabycia w gmachu Filharm. przy kasie № 1 od 10 11 od 37.

Potrzebny pracownik

do interesu hurtowo detalicznego do
 prac biurowych i ekspedycji. Oferty
 z opisem dotychczasowej działalności
 s ładać w Adm. „Głosu Polskiego” dla
 „Natychniast 2899” 2899-1

W centrum Piotrkowskiej nied-
 leko ul. Przejazd jest do odstąpienia

duży sklep

powierzchni 1-x45 mtr. Przy skle-
 pie dwie ubikacje powierzchni
 6x6 mtr. i 4x4 mtr. Oferty s ładać do Adm. „Głosu Polskiego” sub.
 „120” 898-1

Przed tawieniem dla młodzieży

w kinie Luna cieszą się wielkim nowo-
 dzeniem. Obecnie po raz pierwszy w Ło-
 dzi pokazywany jest program humoru
 i dowcipu w t. „Rewia humoru”. Kto
 się chce usnąć niech odwiedza wspom-
 niane przedstawienia 871-1

NA WYPŁATE!

franki, obrusy, ręczniki, płótna,
 towary damskie i męskie 24-2
 dawnej —
PIOTR CHARŁ Markowicz i S-ka
 Piotrkowska 37, w podwórzu.

„WIENER WERKSTATTEN TOSCA”

po powrocie z Wiednia poleca
 LALNI — ABAZURY
 PODUSZKI — SERWETY.
 Przejazd № 20, III p. m. 9.

515-1

Blok mniejszości narodowych.

II.

W poprzednim artykule zazna-
 czyłem, że „blok mniejszości naro-
 dowych” w Polsce wcale mnie nie
 przstrasza. Przeciwnie, witam go,
 jako zjawisko nader pożyteczne
 dla obu stron, zarówno dla więk-
 szości narodowej rdzennie polskiej
 jako też dla narodowości, wchodzą-
 cych w skład tego bloku.

Jest to przedewszystkiem wymo-
 wna przestroga dla Polski. Choć
 może z bólem serca, Polska jednak
 powinna się przekonać, że jest pań-
 stwem nie jednonarodowym, ale
 wielonarodowym, jak zresztą chya-
 ba prawie wszystkie państwa, z
 wyjątkiem może państwewk środk.
 afrykańskich, niektórych republi-
 k południowo-amerykańskich i
 republiki San-Marino. Boć nawet
 w państwie Monaco są różne na-
 rodowości.

Niestety w San-Marino niema
 narodowości sanmaryńskiej, ale
 tylko włoska; w republikach zaś
 południowo-amerykańskich miesz-
 kają ludzie, należący z języka i z
 pochodzenia do narodowości hisz-
 pańskiej lub portugalskiej.

Gdyby nawet Polska zrezygno-
 wała z Wołnii, z Galicji Wschod-
 niej („Małopolki Wschodniej”), z
 Białorusi, ze Śląska, Pomorza i
 innych kresów, t. j. gdyby się
 skurczyła do granic ściśle etno-
 graficznych, to i tak nie stałaby

się narodem rdzennych folblutów,
 ale miałyby choćby Łódź i inne
 miejscowości bądź to czysto nie-
 mieckie bądź też mieszane a prócz
 tego, pomimo najszczerszych che-
 ci, nie mogłaby się pozbyć żydów,
 z których wielu zalicza siebie do
 osobnej narodowości żydowskiej.
 Nie pozostaje tedy chyba nic
 innego, jak zjednywać sobie te
 inne, nie rdzennie polskie, żywio-
 ły, stojąc na stanowisku wyłącz-
 nie państwowem, ponad-narodo-
 wem. Nie odpychać od siebie, nie
 wytwarzać sobie wrógów. Po-
 skromić w sobie wstępną „rasowę”,
 zoologiczno-antropologiczne, pod-
 porządkowując je wymogom do-
 bra ogólnego.

Nieboszczyk Apuchtin był prze-
 konany, że dożyje czasów, kiedy
 piastunki polskie będą śpiewały
 dzieciom polskim kołysanki ro-
 syjskie. Ósemkowi „patrioci” pol-
 scy dają do tego, ażeby piastunki
 ukraińskie, białoruskie, niemieckie
 śpiewały swym wychowan-
 kom kołysanki polskie. Żydów się
 z tego wyłącza, bo Judaeos delenda
 esse prto (twierdzą, że ży-
 dów wytepić należy).

Płonne, bezsensowne marze-
 nia! Marne, szkodliwe wysiłki!
 Jak „obruszenie okrain” i „Ino-
 rodów” Rosji było nie do osiągnię-
 cia, tak również dążenie do
 spolszczenia „kresów” i „mniej-
 szości narodowych” Polski jest

głupstwem nad głupstwami, zgub-
 nem dla państwa polskiego.

Przypomnijmy sobie, z jakim to
 rozpędem i z jaką ochotą narody
 mniej lub więcej upośledzone i
 prześladowane odrywały się po
 wojnie światowej od Rosji, od Wę-
 gier, od Prus, nawet od Austrii.

Z drugiej strony uważam za o-
 bław nadzwyczaj pomyślny, że
 rzecznicy niepolskich narodów,
 wchodzących do składu państwa
 polskiego, nie potrzebują się kryć
 w podziemiach, ale legalnie wy-
 chodzą na widownię i mogą lega-
 lnie dopominać się o uznanie
 ich praw kulturalnych i narodo-
 wych. Taka walka legalna a bez-
 krowa może być tylko pożądaną
 dla wspólnego dobra.

Biorąc zapewniony im przez
 konstytucję udział w sejmie i se-
 nacie, „inorodcy” polscy przyzwy-
 czają się do współpracy nad budo-
 waniem i utrwalaniem wspólnego
 państwa.

Uznawszy inne narodowości za
 równoprawnione we wspólnem
 i dla nich także istniejącem pań-
 stwie, nie powinniśmy odrzucać
 ich współpracownictwa nawet na
 najwyższych stanowiskach pań-
 stwowych. Już dziś np. taki Asz-
 kenazy godnie reprezentuje Pol-
 skę i należy do najwybitniejszych
 dyplomatów polskich. Zresztą on
 sam uznaje siebie za polaka i
 czuje siebie polakiem także pod

względem narodowościowym.
 Ale także i bez tego mógłby do-
 skonale pracować dla Polski, ja-
 ko dla państwa, z którym się soli-
 daryzuje. Sądzę też, że na stano-
 wisku ministra finansów ten lub
 ów „żyd” mógłby oddać niespo-
 żyte zasługi Polsce. No, ale w da-
 nej chwili, wobec grasującej
 wścieklizny nacjonalistycznej, mo-
 wy o tem być nie może.

Dzięki bezwzględnej równo-
 uprawnieniu wytworzy się soli-
 darność ogólnopolska, patri-
 otyzm ogólnopolski.

Nie zapominajmy, że w dumie
 państwowej rosyjskiej, pomimo
 prześladowania „inorodców”, po-
 mimo ograniczenia ich wszelkimi
 sposobami, pomimo otwartego upo-
 śledzenia polaków na korzyść „na-
 rodowości panującej”, pomimo po-
 gromów, urządzanych dla żydów
 za zgodą cara i rządu, dzięki je-
 dyńce współpracy we wspólnym
 organie prawodawczym, byliśmy
 na początku wojny świadkami
 zapalu patriotycznego ogólnoro-
 syjskiego, który to zapal ogarnął
 przedstawicieli wszystkich naro-
 dów Rosji. Ze strony polaków wy-
 stępowali wtedy, jako patrioci
 ogólnopolski rosyjscy, dzi-
 siejsi ludzie „ósemkowi”.

O ileż większy byłby ten zapal
 w Polsce, gdyby się znalazła w
 podobnych okolicznościach, jak
 Rosja na początku sierpnia r. 1914
 w Polsce, dającej wszystkim
 swym narodom zupełne równo-
 uprawnienie, nie tylko osobiste, ale
 także narodowo-kulturalne!

Miejmy jednak nadzieję, że ka-
 tastrofalny zbieg okoliczności, ja-
 ki zawiśł nad Rosją w r. 1914, w
 Polsce się nigdy nie powtórzy. —
 Dostyc tych wojen, dostyc tych
 zbrodni międzypaństwowych!

Wróćmy jednak do terażniejszo-
 ści.

Niekiedy wydaje się, jak gdy-
 by Polska miała prawo, konstytu-
 cję i równoprawnienie tylko
 na eksport, tylko dla zagranicy;
 u siebie zaś dąży się cichaczem do
 wszelkich ograniczeń, do łamania
 praw, do rokосу przeciw konsty-
 tucji. Nierdzennym polakom
 nie wolno być obywatelami w peł-
 nem znaczeniu tego wyrazu. Są to
 co najwyżej pół-obywatele, oby-
 watele drugorzędni.

A niektórzy „patrioci” idą jesz-
 cze dalej. „Inorodcy” powinni
 grać rolę psów tresowanych; na
 rozkaz swych panów i gospodar-
 zów powinni warować, apertować
 lizać rękę, która ich smaga.

Bo „Polska tylko dla polaków”.
 Tak, istotnie dla „polaków”, ale
 pojmowanych państwowo, t. j. dla
 wszystkich obywateli państwa
 polskiego. Cóż w rodzaju „Ameryki
 dla amerykańców”.

Na zakończenie parę wypowied-
 dzień cudzoziemców, czyli „ob-
 cępaństwówców”.

W sam dzień rokосу pod-
 szczuwanych smarkaczów prze-
 ciw prawom i konstytucji Rze-
 czypospolitej, 11 grudnia, odwie-
 dziła mnie wieczorem pewna duń-
 ska uczona. Nie mogła pojąć tego
 inscenizowanego przez złowrogie
 siły „oburzenia” z powodu aktu,
 dokonanego według wszelkich
 przepisów prawa i ustaw obowią-
 zujących. „U nas także możemy
 być niezadowoleni z wyniku wy-
 borów. Mnie także nie podobał
 się ten lub ów rząd. Ale nikomu
 nie przyjdzie do głowy urządzić
 z tego powodu awantury, lżyć i
 obrzucać błotem dostojników pań-
 stwowych, więzić posłów i sena-
 torów, nawoływać do wojny do-
 mowej. To chyba specjalność pol-
 ska”.

Zgodnie z tem jeden z dyploma-
 tów zagranicznych, obecny
 przy zamordowaniu Narutowicza,
 miał się podobno wyrazić: „La
 Pologne est horrible; c'est un pays
 des barbares” (Polska jest stra-
 szna; jest to kraj barbarzyńców).

Przy wyborze prezydenta re-
 publiki czeskosłowackiej (został
 nim Masaryk) Niemcy czescy
 wstrzymali się od głosowania. —
 Otóż zapewniano mi, że patrio-
 tów czeskich bardzo to boleło.

„Bylibyśmy bardzo szczęśliwi
 — mówił mi jeden z nich — gdy-
 by Niemcy wzięli udział w wy-
 berze. Podniosłoby to znacznie
 autorytet naszego państwa”.

W Polsce zaś znieważa się i
 morduje się prezydenta, który
 przeszedł głosami także „mniej-
 szości narodowych”.

Dziś okazało się, że nie tak
 straszny djabeł, jak go malują.

„Blok mniejszości narodowych”
 zatrzymał się tylko podczas wy-
 borów i w pierwszych tygodniach
 działalności obu izb prawodaw-
 czych. Długo jednak nie ostał się
 i rozpadł się. Rozbił go z jednej
 strony premier Sikorski, z dru-
 giej zaś wpłynęła na to rozbież-
 ność interesów.

— Przedewszystkiem „żydzi”
 (przynajmniej znaczna ich więk-
 szość), obrażeni na Sikorskiego,
 przeszli do bezwzględnej opozy-
 cji i głosują razem ze „związkiem
 chrześcijańskiej jedności narodo-
 wej”. Inne „mniejszości narodo-
 we” stojąc wytrwale na stanowi-
 sku solidarności ogólnopolsko-
 wej, podtrzymują tak zw. „lewicę”,
 broniącą państwo i jego rząd
 i nie podkopują się pod ich ist-
 nienie.

Politykę „żydów”, jako opartą
 na afekcie i hysterji, uważam sta-
 nowczo za błędną. Mają oni jed-
 nak tę wielką zasługę, że swym
 akcesem do „Targowicy” nowo-
 czesnej ze stanowiska wyłącz-
 ności chrześcijańsko - narodowej
 strelili jej czystość koszerną.

J. Baudouin de Courtenay.

Sytuacja w pasie neutralnym.

Wywiad z delegatem polskim w Wilnie.

Partyzanci litewscy składają się z regularnej armii litewsko-niemieckiej. Organizacja władz cywilnych na świeżo objętych ziemiach. Entuzjazm ludności.

WILNO, 20 lutego. (PAT). W związku z sytuacją, jaka się wywodziła obecnie w pasie neutralnym na skutek zajęcia przez władze administracyjne Polski przynależnego jej terytorium, przedstawiciel PAT uzyskał następujący wywiad z delegatem rządu w Wilnie p. Walerym Romanem:

W wypadkach ostatnich, spowodowanych uchwałą rady ligi narodów z d. 3 lutego r. b. odróżnić należy akcje przewidziane przez powyższą uchwałę, a rozpoczętą dnia 10 lutego r. b. przez polską administrację polityczną od akcji ze strony litewskiej prowadzonej przez Kowno.

Akcja litewska zapowiedziana w oświadczeniu delegata Litwy przy lidze narodów była prowadzona przez partyzanckie oddziały litewskie, zesłane jak to wynika z zeznań żołnierzy litewskich, schwytych do niewoli, przez regularne oddziały armii litewskiej i ochotników niemieców i litwinów, wycofanych częściowo na skutek ultimatum rady ambasadorów z obszaru Kłajpedy. Przystępując do objęcia przynależnego nam terytorium, zwróciliśmy się z poleceniem rządu do Kowna, notyfikując rozpoczęcie akcji, i prosząc o wydanie odpowiednich zarządzeń tak, aby żadne niespodziewane kroki ze stron obu nie mogły zamieścić normalnego i lojalnego wykonania

zarządzenia rady ligi narodów. Fakt zwrócenia się do rządu kowieńskiego świadczy o najsilniej posuniętej chęci uniknięcia przelewu krwi, za co odpowiedzialność spada wyłącznie na rząd kowieński. Podczas, gdy po naszej stronie cała akcja obejmowania terytorium przynależnego Rzplitej, prowadziła administracja polityczna w postaci władz pierwszej instancji, policji państwowej i straży granicznej, ze strony litewskiej wprowadzono czynnik militarny, skierany strzałami artylerji i zaatakowano polską administrację na terenie, który od dnia 3 lutego nominalnie, a od 15-tego lutego — faktycznie stanowi terytorium poddane władzy państwowej polskiej. Wobec akcji tej, prowadzonej przez nieobliczalne czynniki, należało zachować się z całkowitym spokojem, gdyż jak to oświadczył p. prezes ministrów, Polska potrafi ze stanowczością ukroczyć wszelkie zamachy na spokój i powagę państwa polskiego. Jako najbliższe zarządzenie władz, zmierzające do najszybszego ustalenia stanu prawnego na przynależnym nam terytorium, poza ustanowieniem władz bezpieczeństwa i samorządowych o ile mi wiadomo, rada min. opracowała dekret, rozstrzygający moc obowiązującą ogólnych ustaw administracyjnych i sądowych, obowiązujących na Ziemi Wileńskiej. W najbliższym

też czasie nastąpi zorganizowanie samorządu na ogólnie przyjętych w Rzplitej zasadach. Na przejmowanym przez nas terytorium ludność polska wita władzę z nieklamana radością, jak na przykład na odcinku Izbny—Ormiany, gdzie nastroj przeszły w ogólny entuzjazm. Na odcinku olkienińskim ludność litewska zachowuje się całkowicie lojalnie. Z przyjemnością stwierdzić musimy, że powołana do obejmowania nowego terytorium, policja państwowa i straż graniczna wywiązały się ze swego zadania bardzo dobrze. Według przedstawionych meldunków na całym odcinku olkienińskim, emencyjskim i trockim obiciele odbyło się w zupełnym porządku. Nastroj wśród żołnierzy, policji i straży granicznej jaknajlepszy. Na objętym terytorium niezwłocznie zorganizowano służbę bezpieczeństwa przez odpowiednie rozmieszczenie posterunków policyjnych, wyznaczenie sołtysów i t. d. Z dotychczasowego przebiegu akcji stwierdzić należy, że została ona ujęta w wyraźne łożysko. Wszelkie niepokój powinien ustąpić miejsca poczuciu legalnie spełnianego obowiązku, kładącego kres temu niemożliwemu stanowi rzeczy, jakim było istnienie w ciągu dwóch lat blisko bezpańskiego pasa neutralnego, którego ludność była na łasce wszelkiego rodzaju elementów nieodpowiedzialnych.

Propaganda litewska przy pracy.

Rozsiewa ona fałszywe wiadomości o atakach polskich na Litwę, a Niemcy im sekundują.

PARYŻ, 20 lutego. (Telegram własny „Głosu Polskiego“). Tutejsze poselstwo litewskie, pracujące od niejakiego czasu bardzo intensywnie, a dzięki finansowemu wsparciu, otrzymanemu z Ameryki, poniekąd i skutecznie, zaalarmowało wczoraj rano francuską opinię publiczną sensacyjną wieścią, otrzymaną z Kowna o wielkich krwawych starciach między wojskiem polskim a wojskiem litewskim.

Litwini przedstawiają sytuację tak, że zwycięstw pism francuskich mogą istotnie przypuszczać, iż Polska wypowiedziała Litwie wojnę, że napada Litwę i że popędza gwałt na gwałcie, a temsamem wywołuje niebezpieczeństwo konfliktu europejskiego. Dla uszczelnienia swych twierdzeń przystąpiło poselstwo litewskie w rozsyłanym do prasy tutejszej komuni-

kacie treści depeszy, otrzymanej z Kowna. Depesza ta brzmiała: „Regularne wojska polskie wszelkich rodzajów broni przekroczyły w okolicy Oran strefę neutralną, wtargnęły na terytorium litewskie, i zaatakowały regularne wojska litewskie. Wskutek napaści tej padły ofiarą setki żołnierzy zabitych i rannych. Rząd litewski zwrócił się do ligi narodów z telegramem, ażeby zostały zastosowane natychmiast środki celem zażegnania konfliktu“.

Prasa francuska była częściowo tylko o tyle ostrożna, że zaopatrzyła komunikat ten komentarzem, że sferę rządową potwierdzenia depeszy tej nie otrzymały.

BERLIN, 20 lutego. (Telegram własny „Głosu Polskiego“). Rozbawione po całym świecie drogą iskrową alarmujące i zmyślane wiadomości o napa-

ści polskiej na Litwę, wywołały w Berlinie olbrzymią sensację. Powszechnie przeważało zdanie, że pierwsze te starcia z Litwą doprowadzić musiały nieuniknienie do wojny na wschodzie między Litwą a Rosją z jednej, a Polską z drugiej strony.

Wersje takie, podtrzymywane częściowo przez pesymistyczną ocenę pewnego odłamu prasy, utrzymywane są do dziś pomimo urzędowych zaprzeczeń, iż do wojny między Polską a Litwą nie przyszło, i że walki odbywały się tylko między urzędnikami polskimi a partyzantami litewskimi. Alarmujące te i sensacyjne wieści wpłynęły w wysokim stopniu na to, że marka polska, która w sobotę jeszcze miała tendencję wzrostową i notowana była 70, spadła bardzo poważnie i nie zdołała osiągnąć kursu przedwczorajszego.

POWAŻNA SYTUACJA.

PARYŻ, 20 lutego. (Telegram własny „Głosu Polskiego“). W sprawie polsko-litewskiego sporu oświadczył Poincaré w komisji dla spraw zagranicznych, że wczoraj rano nadeszły do Ona i d'Orsay telegramy z Kowna i Warszawy, przedstawiające sytuację jako nadzwyczaj poważną.

Francuska ambasada w Warszawie powiadomiła jednocześnie rząd francuski o wielkiej koncentracji wojsk litewskich i wskazała na niebezpieczeństwo mogącego powstać konfliktu.

LITWINI ZADOKUMENTOWALI SWOJĄ LOJALNOŚĆ.

WILNO, 20 lutego. (AW). Według otrzymanych z gminy Olkieniński wiadomości, przedstawiciele państw koalicyjnych w osobach generała angielskiego Carton de Viart oraz pułkownika włoskiego Ivaldi, przybyli do pasa neutralnego dla zbadania sytuacji.

18 b. m. w okolicach wsi Strzelciszki dostali się oni pod ogień artylerji litewskiej; wobec niemoż-

ności kontynuowania jazdy w drewnianej samochodowej, przedstawiciele koalicji zatrzymali się, poczem gen. Carton de Viart w towarzystwie kilku oficerów polskich, udał się samochodem w kierunku strzelających baterji litewskich. Niezwłocznie po odjeździe oficerów koalicyjnych, ogień artylerji ustał.

Pułk. Ivaldi wrócił do Wilna i w rozmowach, jakie miał z szeregiem przedstawicieli władz i osób prywatnych dał wyraz swemu oburzeniu na zachowanie się Litwinów.

Pułk. Ivaldi wyrażał się z uznaniem o stanowisku władz polskich.

LITWINI SIĘ USPOKOILI.

WILNO, 20 lutego. (AW). W ciągu 19 i 20 b. m. do godziny 15 na terenie b. pasa neutralnego stwierdzono spokój. Litwini we wszystkich gminach wstrzymali się od jakiegokolwiek akcji wojskowej. Można przypuszczać, że zachowanie się ich jest wynikiem wyjazdu gen. Viarda.

PROBUJĄ TERAZ PERTRAKTOWAĆ.

WILNO, 20 lutego. (Pat). W dniu dzisiejszym zgłosiło się na terenie pasa neutralnego do władz polskich dwóch parlamentarjuszów litewskich, którzy przedstawili propozycję oddania na rzecz Litwy kowieńskiej wsi Podkamień. Żądanie to, jako niezasadne i nieuzasadnione, zostało odrzucone. Parlamentarjusze prosili również o wydanie jeńców. Ze strony polskiej udzielona została odpowiedź, że jeńcy litewscy wydani będą po uzgodnieniu zwolnienia jeńców polskich i daniu ostatecznych gwarancji, że litwini zaniechają wszelkich ataków na stronę polską.

MIN. DAROWSKI W KATOWICACH.

KATOWICE, 20 lutego. (PAT). Przybył tu z Sosnowca minister Darowski, który odbył konferencję z wojewodą Szulciszem i wicewojewodą Żórawskim w sprawie sytuacji aprowizacyjnej i rynku pracy. W Sosnowcu konferował minister z przedstawicielami górników, skłaniając ich do unierkowania żądań, aby nie powodować wzrostu cen węgla. Górnicy żądają 150 proc. podwyżki, rada przemysłowców daje 90 proc. Istnieje nadzieja, że w najbliższych dniach dojdzie do porozumienia.

Interesy polskie w Kłajpedzie.

Rząd litewski skłania się ku przyznaniu Polsce słusznych praw.

KŁAJPEDA, 20 lutego. (Telegr. własny „Głosu Polskiego“). Najświeższe informacje, które udało się dziś rano zacerpnąć ze źródeł dobrze poinformowanych, opiewają, że rząd litewski rozważa obecnie przedłożone za pośrednictwem czynników aljanckich postulaty kłajpedzkie Polski.

Nadzwyczajny poseł litewski Smetana wyjechał do Kowna, by z rządem litewskim układać się w sprawie polskich postulatów. Jest dosyć wielką pewnością, że ze strony rządu litewskiego nie będzie objecki co do swobodnego tranzytu rzeczno, lądowego i portowego przez terytorium litewsko-kłajpedzkie dla Polski. Tak samo jest na bardzo dobrej

drodze kwestja składów polskich w kłajpedzkim porcie.

Natomiast liczą się nadal z większym oporem Litwy przeciwko wejściu Polski do organizacji portu kłajpedzkiego, choć, tu zależeć będzie dużo od nacisku i postawy ententy.

Z drugiej strony dochodzą wiadomości, rozpowszechniane również przez agencję litewską, że rząd litewski zapowiedział, iż warunki konferencji rady ambasadorów co do losów Kłajpedy są wogóle niemożliwe do przyjęcia, gdyż niektóre postanowienia zawierają punkty, narażające na wysokie niebezpieczeństwo suwerenność litewską w Kłajpedzie ze strony Polski.

FRANCUZI OPUŚCILI KŁAJPEDE.

WARSZAWA, 20 lutego. (AW). Dzienniki podają, że oddziały francuskie opuściły wczoraj przed południem Kłajpedę, ładując się na okręty, stojące w porcie.

Koszary zostały zajęte przez wojska litewskie.

KŁAJPEDA, 20 lutego. (Telegram własny „Głosu Polskiego“). Dziś rano wyruszyły statki francuskie, stojące pod Kłajpedą, zabierając ze sobą całą załogę fran-

cuską, stacjonowaną w Kłajpedzie. Francuzi wyruszyli zupełnie zcicha. Koszary zostały zajęte przez wojska litwinów.

POSEŁ POLSKI RELEGOWANY Z KŁAJPEDY.

WARSZAWA, 20 lutego. (AW). „Przegląd Wieczorny“ donosi, że nowy rząd litewski w Kłajpedzie zwrócił się do konsula polskiego dr. Szaroty z żądaniem, aby dr. Szarota natychmiast opuścił Kłajpedę.

Dr. Szarota przybywa w najbliższym czasie do Warszawy.

OBRADY POLSKO-ROSYJSKIEJ KOMISJI ROZRACHUNKOWEJ.

WARSZAWA, 20 lutego. (PAT). Po dłuższej przerwie, spowodowanej wyjazdem prezesa delegacji rosyjskiej, p. Leonidasa Obolenskigo, w dn. 19 b. m. odbyło się piąte z kolei posiedzenie mieszanej komisji rozrachunkowej, utworzonej na mocy traktatu ryskiego. Przewodniczył obradom prezes delegacji polskiej p. Józef Karśnicki. Przewodniczący przedstawił krótki zarys dotychczasowych prac komisji mieszanej i złożył wniosek, zmierzający do przyspieszenia prac komisji, a polecający na utworzeniu 4-ch podkomisji wspólnych. Wniosek przewodniczącego został przyjęty jednogłośnie. Druga część posiedzenia poświęcona była kwestjom poruszoną w nocie prezesa delegacji polskiej do prezesa delegacji rosyjskiej w dn. 23 października r. ub. W myśl poprzedniego porozumienia się przewodniczących delegacji, postanowiono wyłonić komisję dla rozpatrzenia poruszonych przez notę kwestji. Po przekazaniu poszczególnych wniosków odpowiednim komisjom, o godz. 7 posiedzenie zamknięto.

PROJEKTY NOWYCH USTAW.

WARSZAWA, 20 lutego. (Pat). Do łaski marszałkowskiej nadesłano z ministerstwa skarbu projekt ustawy o dalszej emisji banknotów P. K. K. P., projekt ustawy o kredycie skarbu państwa w P. K. K. P. i z ministerstwem sprawiedliwości projekt ustawy o postępowaniu karnym w województwach poznańskim i pomorskim.

FRANCUSKA POŻYCZKA DLA NAM TRYLJON MAREK.

WARSZAWA, 20 lutego. (Pat.) Jak już donosiliśmy, 16 b. m. francuska Izba uchwałała dla Polski pożyczkę w wysokości 400 milionów franków. Artykuł 1-szy tekstu brzmi, jak następuje: Izba upoważnia ministra finansów do przyznania rządowi polskiemu zaliczek do wysokości 400 milionów, oprocentowanych na 5 procent.

Załatwienie tej sprawy wywrze poważny wpływ na wykonanie

budżetu państwa polskiego w roku bieżącym i najbliższym. Według obecnego kursu franka, rząd polski otrzyma około 1 tryliona marek. Pożyczka ta wywrze decydujący wpływ na kurs marki polskiej ze względu na zmniejszenie zapotrzebowania walut obcych

ARCYBISKUP PRAWOSŁAWNY DJONIZY DO MARSZAŁKA SEJMU.

WARSZAWA, 20 lutego. (Pat.) Pan marszałek sejmu otrzymał od arcybiskupa wolińskiego - krzemienieckiego Djonizego list, w którym arcybiskup wyraża wdzięczność p. marszałkowi za kondolencje i serdeczny współudział w żał. List ten zaznacza, że obecność p. marszałka na żałobnym nabożeństwie za spokój duszy metropolity Jerzego świadczyła o tem, że zbrodnia odbiła się głośnie echem w uczuciach polskiego narodu.

WISŁA ZAMARZA.

WARSZAWA, 20 lutego. — W związku z trwającym od 13 dni mrozem Wisła po raz pierwszy w ciągu tej zimy wykazuje tendencję do zamarzenia na całej szerokości, co pociągnie za sobą wstrzymanie żeglugi.

POGŁOSKI O DYMISJI LUNACZARSKIEGO.

MOSKWA. (Russpress). Pona-wiają się tu pogłoski o dymisji Lunaczarskiego, sławnego komisarza oświaty, gdyż zupełna ruina oświaty ludowej nie daje się już więcej ukrywać. Na jego miejsce ma być mianowana niejaka Jakowlewa, funkcjonariuszka moskiewskiej, a następnie piotrogolskiej czerezwyczałki. Lunaczarski ma stanąć na czele nowego komisariatu „Sztuk pięknych“ specjalnie tworzonego w tym celu.

SYZYFOWA PRACA.

MOSKWA, 20 lutego. (AW). — Rokowania handlowe fińsko-rosyjskie zostały zawieszony na dwa tygodnie. Dotychczasowy rezultat miesięcznych rokowań prawie żaden. Główne trudności wpływają na skutek wewnętrzznego prawodawstwa sowieckiego. Zwłaszcza na skutek monopolu w handlu zewnętrznym, od czego rząd sowiecki odstąpić nie chce.

Z widowni politycznej

Francja i Rosja sowiecka.

Jeszcze przed Lozanną sowieci przy pomocy różnych dzienników europejskich zaczęli w świecie politycznym „robić opinie”, iż przygotowuje się zbliżenie Francji i Rosji, że może nawet dojść do wznowienia głośnego aliansu z przed wojny. Na rozpowszechnieniu tej wersji sowieci zyskiwały bezpośrednio niezależnie od tego, czy miała ona jakąkolwiek realną podstawę. Już od roku niemal Rosja stara się w polityce zagranicznej występować w roli następcy i kontynuatora caratu oraz sukcesora jego praw. Jest więc rzeczą aż nadto zrozumiałą, iż usiłuje ożywić tradycję aliansu z Francją, choćby to nawet w dzisiejszych warunkach nie miało żadnego konkretnego celu i było czystą szarlatanerią.

W jakim celu miałyby się zbliżać Francja do Rosji? Przedsiębiorstwa i koncesje, które sowieci migają przed chciwymi oczami burżuazji zachodniej, nie stanowią dla Francji szczególnej atrakcji, gdyż ta u siebie w domu i gdzieindziej znalazłaby dość przedmiotów do lokaty kapitałów, lecz właśnie cierpi na brak kapitałów. Jak wiadomo, Francja domaga się od rządu sowieckiego uznania dawnych długów i restytucji zagrabionej własności swych przedsiębiorstw w Rosji — to byłby rzeczywiście konkretny interes i potężny czynnik zbliżenia, lecz sowieci nie mogą i nie chcą płacić.

Tak więc niema do zbliżenia warunków naturalnych. Pozostaje wszakże gra na nastrojach i fikcjach. Sowieci wyzyskali w tym kierunku podróz do Rosji Herriotta, który też za powrotem do ojczyzny odgrzewał wspomnienia i widoki dawnego aliansu. Było to podczas przesłania wschodniego; Anglia zwalczała zacięcie Angora, a Francja ją popierała. Po jej stronie stała Rosja sowiecka, która na mocy dawniej zawartego sojuszu gotowała się do wystąpienia zbrojnego w razie możliwego starcia angielsko-tureckiego. Spółdzielnieli warunków sprawił, że Francja i Rosja sowiecka znalazły się w jednym obozie razem z Turcją, a naprzeciw nich stała Anglia.

Na tem też tle sowieci puszczały w świat hałaśliwą reklamę. Rozgłaszały, iż w kwestji cieśnin stoją na gruncie tradycji rosyjskiej, jak również zachowania niepodległości Turcji i utrzymania jej władzy nad Bosforem i Dardanellami. To odwoływanie się do mocarstwowych tradycji caratu odbijało się tak znacząco, że nawet nad Sekwaną, że nawet poważny „Temps” jednego razu uroczyście oświadczył, że rząd sowiecki może być pewien sympatii i poparcia opinii francuskiej, ilekroć prowadził narodowa politykę Rosji.

Zresztą wkrótce się okazało, jak mało było w sowieckiej reklamie i w perspektywach wznowienia aliansu rzeczywistości i jak wiele blagi. Na konferencji w Lozannie Francja poszła nie z Rosją sowiecką i nawet nie z Turcją, lecz właśnie z Anglią, przeciw której projektowany sojusz miał się właściwie zwrócić. Obecnie cała koncepcja jawnie upadła, lecz sympatycy sowieców w Europie próbują od czasu do czasu urządzić mistyfikację, zresztą z marnym skutkiem. J. Mazurki.

Anglja o akcji francuskiej.

Wielka debata w izbie gmin. — Przyjaźń angielsko-francuska zostanie utrzymana.

LONDYN, 20 lutego (Pat). Havaś komunikuje: Były minister Fischer, uzasadniając przed izbą gmin poprawkę partji liberalnej do adresu w odpowiedzi na mowę tronową, zaznaczył, że aczkolwiek uznaje stanowisko gabinetu Bonar Law'a, co do odmowy wzięcia udziału w okupacji zagłębia Ruhry, uważając ją za rzecz ryzykowną, niemniej jednak uważa za konieczne utrzymanie sojuszu z Francją. Fischer zaznaczył, że okupacja francuska dokonana została z należyłym taktem, z uwzględnieniem interesów miejscowej ludności, niemniej jednak przy czyniła się do zwiększenia niedostatku ludności ubogiej i wywarła ujemny wpływ na rozwój przemysłu na kontynencie rosyjskim.

Sir Robert Cecil zwalczał poprawkę, oświadczył, że okoliczności mogłyby ewentualnie wymagać zerwania sojuszu, należy jednak uczynić wszystko, aby zachować przyjaźń Francji.

Lloyd George w dłuższym prze-

mówieniu popierał poprawkę partji liberalnej, zapewniając, że jest zwolennikiem wypłaty odszkodowań, gdyż zezwolenie na zaniechanie wypłaty odszkodowań przez kraj jeden, który zniszczył drugi, byłoby tylko zachętą dla najeźdźców. Francja już teraz nie może się cofnąć, popełniła jednak ciężki błąd psychologiczny. Lloyd George zaznacza, że jest zwolennikiem zapewnienia bezpieczeństwa Francji przez ligę narodów i Anglię i uczynił wyrzuty Poincaremu, że nie zgodził się on na pakt, ofiarowany Briandowi. Po przemówieniu Lloyd George'a zabierało głos wielu deputowanych.

Na końcu przemówił Bonar Law. Premier oświadczył, że rząd angielski, nie będąc zwolennikiem okupacji zagłębia Ruhry, uważa jednak, że nie służyłby ani interesom angielskim, ani interesom pokoju, gdyby zajął nieprzychylnie wobec Francji stanowisko. Bonar Law przypomina, że Lloyd

George proponował przed dwoma mniej więcej laty wysłanie ultimatum do Niemiec oraz zajęcie zagłębia Ruhry. Również czynią to obecnie francuzi. Wszystko, cokolwiekbyśmy czynili, mówił Bonar Law, nie byłoby przeszkodziło Francji w podjęciu zamierzonej akcji. Mielibyśmy jedną tylko rzecz do wyboru, t. j. zdecydowanie, czy wobec podjętej akcji przez Francję zostaniemy jej przyjaciółmi, czy nie. Wybraliśmy pierwszą alternatywę i ona wyjaśni nasz punkt widzenia. Mówca dał do zrozumienia, że użył przesady w swem ostatnim przemówieniu, gdy wysunął przypuszczenie wycofania wojsk angielskich z Nadrenji, co oznaczałoby zerwanie ententy. Bonar Law zakończył przemówienie, podkreślając, że akcja rządu francuskiego spotkała się z jednogłosem aprobatą parlamentu i stwierdził, że wszelkie kroki u ligi narodów byłyby bezużyteczne i miałyby tylko ten skutek, że rozdrażniłyby sojuszników Anglii.

LONDYN, 20 lutego (Pat). W mowie, wygłoszonej w izbie gmin Bonar Law poddał krytyce politykę liberałów i partji robotniczej w sprawie poddania kwestji odszkodowań kompetencji ligi narodów. Premier stwierdził, że ze wszystkich przemówień członków izby wynika, że nie aprobują akcji francuskiej w zagłębiu Ruhry i przyznaje, że rząd jest również tego samego zdania. Jednakże jest rzeczą niemożliwą oddanie sprawy odszkodowań pod decyzję ligi narodów bez uprzedniego zezwolenia Francji, którą taki uważała za akt wrogi. Krok taki ze strony Anglii oznaczałby mobilizację Europy przeciw Francji i możliwe jest, że naówczas Francja, Belgia i Włochy wystąpiłyby z ligi, a ta utraciłaby całe znaczenie. W obecnej chwili Anglia musi oczekiwać dalszego biegu wypadków. Francji nikt nie powstrzyma od jej kroku. Lepiej zatem, by Anglia zachowała wobec Francji neutralność przyjazną, a nie neutralność wroga.

Poincaré o polityce zagranicznej

Sprawa Kłajpedy. — Konflikt polsko-litewski. — Okupacja zagłębia Ruhry.

PARYŻ, 20 lutego (Pat). Poincaré na posiedzeniu komisji spraw zagranicznych izby udzielił wyjaśnień co do aktów zagadniczej polityki zagranicznej.

Premier scharakteryzował nobilitację rokowania, dotyczące Kłajpedy i udzielił szczegółowych wyjaśnień w sprawie akcji, powziętej na tem terytorjum.

Poincaré odczytał dalej depezę przedstawiciela francuskiego w Kownie, głoszącą, że Litwa nie jest całkowicie zadowolona z decyzji rady ambasadorów i że w Kownie trwa w dalszym ciągu zamęt, przyczem pewne żywioły zdradzały tam usposobienie wojenne.

W informacjach, które Poincaré otrzymał po południu od przedstawiciela francuskiego w Wilnie, nie było nic wspomniane o krokach nieprzyjawnych na pograniczu polsko-litewskim.

Składną jednak inne depeze wspomniana o ruchach wojsk i odgłosach armat.

PARYŻ, 20 lutego (Pat). Na posiedzeniu komisji spraw zagranicznych izby Poincaré po wyjaśnieniu okoliczności, które doprowadziły do okupacji zagłębia Ruhry, udzielił następujących informacji: Okupacja francusko-belgijska rozciąga się na obszarze 2800 km. kwadratowych, a 500 km. kwadratowych zagłębia znajduje się poza linią okupacyjną.

Obszar okupowany przedstawia rozmiar 80 milionów, obszar nieokupowany 8 milionów ton węgla. Kopalnie państwowe produkują zaledwie piątą część wspomnianej ilości węgla.

Ludność zagłębia liczy trzy i pół miliona mieszkańców, z tego trzy miliony przypadają na obszar okupowany.

Z pośród ogólnej cyfry pięćset tysięcy górników, 450 tysięcy zatrudnionych jest w kopalniach w strofie okupowanej. Większość górników stanowią Niemcy. Poza tem jest wśród nich 80,000 Polaków. Personal kierowniczy w kopal-

niach składa się z około 1200 osób. Władze francuskie i belgijskie rozciągnęły kontrolę na dziewięć dziesiątych produkcji zagłębia.

W dalszym ciągu swego przemówienia, Poincaré podniósł zaśluzę gen. Degoutte. Przyczem zaznaczył, iż nie było i niema obecnie mowy o zastąpieniu go. Niema mowy, ciągnął dalej Poincaré, abyśmy mieli sami eksploatować zagłębie Ruhry. Misja nasza ma na celu jedynie rozciągnięcie kontroli, powierzonej sześciu inżynierom, przeważnie francuskim. Oczekiwa nie jest nadto przybycie kilkunastu angielskich inżynierów, którzy dobrowolnie zaoferowali swa pomoc. W odpowiedzi na akty sabotażu, wydaliliśmy z terenu okupowanego 283 wyższych urzędników niemieckich, z Nadrenji zaś 55-ku. Zastąpieni oni zostali przez niższych funkcjonariuszów niemieckich.

Przed okupacją zagłębia kursowało tam dziennie 585 pociągów

osobowych i 620 towarowych. — Obecnie wskutek trudności wywoznych stosownie do instrukcji belgijskich na terenie okupowanym, kursuje tylko 70 pociągów.

Od chwili rozpoczęcia akcji okupacyjnej ujawniły się już widoczne postępy, które niewątpliwie zwiększą się jeszcze w najbliższym czasie. W zagłębiu Ruhry było dotychczas 40 tysięcy kolejarzy, zaś w Nadrenji 20 tysięcy. Francja przesłała tylko 9840 kolejarzy. — Materiału kolejowego francuskiego na obszarze okupowanym niema wcale. Władze okupacyjne wysłały dotychczas do Francji i Belgii 1026 wagonów węgla.

Dalszy ciąg swego exposé głosił Poincaré na następnym posiedzeniu komisji.

Przewodniczący komisji wyraził Poincaremu podziękowanie za udzielenie wyjaśnień, i re pozwolił komisji zdać sobie dokładnie sprawę z wytycznych polityki rządu.

Głosy niemieckie o dyskusjach w Londynie i Paryżu.

Płonne nadzieje na pomoc Anglii. — Pierwsze jaskółki o konieczności rokowań z Francją.

BERLIN, 20 lutego (AW). „Acht Uhr Abendblatt”, omawiając dyskusje parlamentarną w Londynie i Paryżu, dochodzi do wniosku, iż dyskusja w izbie gmin wykazała, że w obecnej chwili Niemcy nie powinny oczekiwac jakiegokolwiek pomocy ze strony Anglii, iak kolwiek nie powinny tracić nadziei na przyszły bieg wypadków.

„Deutsche Tagesblatt”, organ prawnicy pisze: Z dyskusji wynika, iż w Anglii wieje prad w kierunku wyzwolenia się z obecnego przewręgo położenia przez apelacje do ligi narodów, lecz Anglia nie chce

przeciwstawić się polityce francuskiej zbyt ostro. Dla Niemiec jednak wobec tego stanowiska izby gmin niema zbyt wielkich nadziei, zwłaszcza — pisze dziennik — no doświadczeniu z Górnym Śląskiem, Gdańskiem i innemi kwestjami, rozwiązaniem przez ligę narodów.

BERLIN, 20 lutego (AW). Naczelny redaktor „Vossische Zeitung” Bernhard w artykule n. t. „Interwencja” omawia dyskusje parlamentarną w Paryżu i Londynie i dochodzi do wniosku, że polityka angielskiej jest w każdym

razie na ręce konflikt niemiecko-francuski, wykluczając na pewien czas czynny udział handlu francuskiego poza oceanami. Dzięki temu Anglia uzyskuje wolną rękę i może zupełnie swobodnie zyskiwać dla siebie nowe rynki zbytku. Niemcy włączone sa obecnie ze wszelkiej kalkulacji handlowej, a więc znowu Anglia jest tym trzecim, który cieszy się ze sporu 2 innych.

Bernhard w dalszym ciągu daje do zrozumienia, że polityka Francji i Niemiec jest krótkowzroczną i że jedynie racjonalnem za-

kończeniem konfliktu byłoby szukanie dróg ostatecznego jego załatwienia. Jednak na przeszkodzie stoją metody, które Francja stosuje w Ruhr.

Artykuł Bernharda przesieknięty jest widoczną troską o losy Niemiec, iako organizmu gospodarczego i dlatego inaczej, niż którekolwiek z pism mieszczańskich. „Vossische Zeitung” podkreśla konieczność porozumienia się z Francją. Artykuł Bernharda można traktować iako pierwszy balon próbny ze strony rządu niemieckiego.

Na okupowanym terytorjum.

FRANCUZI PRZEJELI KOLEJ REUSS - DUEREN.

BERLIN, 20 lutego. (Telegram własny „Głosu Polskiego”). Linja kolejowa Reuss - Dueren została dziś przejęta przez władze francuskie.

WIEDŃ, 20 lutego. (AW). Z Koblencji donoszą, że wczoraj o godz. 8 rano anglicy opuścili dworzec Harff, Bedbury i Olsdorf.

Dworce powyższe zostały zajęte przez francuzów.

Nowoobsadzeni na tych liniach kolejarze oświadczyli, że nie będą pracować pod komendą francuską, wobec czego zostali ze służby wydalen.

JAK DŁUGO POTRWA OKUPACJA.

WIEDŃ, 20-go lutego. (PAT). „Neue Freie Presse” donosi z Paryża: Poincaré przyjął wczoraj delegację rolników lotaryńskich i udzielił im wyjaśnień w sprawie okupacji zagłębia Ruhry. Poincaré oświadczył, że nie można przewidzieć, iak będzie długo trwała o-

kupacja, ale nie dłużej, niż do chwili, w której Niemcy wypełnią zobowiązania.

OPÓR NIEMCÓW.

LJON, 20 lutego. (PAT). „Petit Journal” nadał nowe szczegóły o zorganizowanym przez rząd Rzeszy oporze na terenie zagłębia Ruhry. Dzienniki podają, że burmistrz miasta Stelle, który odnowiedzial na kwestionariusz władz sojuszniczych, był oskarżony przez władze niemieckie. Wyjechał on na nieokupowane terytorjum Niemiec, aby się usprawiedliwić z zarzutem, został tam are-

szowany i skazany na 10 lat ciężkiego więzienia.

„Petit Parisien” i inne dzienniki donoszą, że mimo presji z Berlina, sa oznaki polepszenia się stosunków między władzami sojuszniczymi a ludnością Nadrenji. W Dueseldorfie demonstrowało 100 kolejarzy, domagając się od władz przyjęcia ich do pracy.

BUSSINES BEFOR!

DUESSELDORF, 20-go lutego. (PAT). Tutejsi kupcy postanowili przejść do porządku dziennego nad instrukcjami z Berlina i udzielić posłuchu władzom okupacyjnym.

Dwuwalutowość na Śląsku.

Zostanie wprowadzona dnia 1 marca.

WARSZAWA, 20 lutego (Telef. od naszego koresp.) — Rozporządzenie o dwuwalutowości na G. Śląsku wejdzie w życie z dniem 1 marca r. b. Przygotowania do wprowadzenia tego rozporządzenia są w pełnym biegu. Izba handlowo-przemysłowa w Katowicach wyłoniła komisję 7-miu, która będzie ustalać codziennie kurs i stosunek wzajemny pomiędzy marką polską i niemiecką. Reprezentanci kupiectwa oświadczyli gotowość obliczania cen w markach polskich od chwili wprowadzenia dwuwalutowości.

Co się tyczy cen węgla, to specjalny delegat przemysłu gór-

nośląskiego przybywa dziś do Warszawy dla układów w tej sprawie. Reprezentanci robotniczych związków zgodzili się na określenie taryf płacy w markach polskich od 1 marca. Wreszcie odbyła się onegdaj w Katowicach konferencja, na której ustalono, że już 1 marca będzie wypłacona pensja urzędnikom śląskimi w mk. polskich.

Oddziały P. K. K. P. otrzymują w bieżącym tygodniu zapas marek polskich, wynoszący 100 miliardów. Tendencja zwykła na mk. pol. na Górnym Śląsku wpływa dodatnio na rozstrzygnięcie zagadnień związanych z wprowadzeniem mk. pol.

WZNOWIENIE UKŁADÓW POLSKO-ROSYJSKICH.

WARSZAWA, 20 lutego (Telef. od nasz. koresp.) — Dnia 26 b.m. będą wznowione w Moskwie układy o traktat handlowy pomiędzy Polską a Rosją sowiecką. Skład delegacji polskiej do tych układów jeszcze nie jest ustalony.

NOMINACJA PANA STRASSBURGERA.

WARSZAWA, 20 lutego (Telef. od nasz. koresp.) — Wczoraj została podpisana nominacja, obecnego podsekretarza stanu w min. przemysłu i handlu p. Strassburgera na podsekretarza stanu w min. spraw zagr.

NOWY KIEROWNIK WYDZIAŁU PRASOWEGO MIN. SPR. WEWNĘTRZNYCH.

WARSZAWA, 20 lutego (Telef. od nasz. koresp.) — Dotychczasowy tymczasowy kierownik wydziału prasowego min. spraw wewn. kap. Libicki pożegnał się wczoraj z personelem wydziału, którym kierował od 18 grudnia. Obowiązki objął nowy szef p. Melchior Wankowicz.

ZABÓJCA METROP. JERZEGO PRZED SADEM.

WARSZAWA, 20 lutego (Telef. od nasz. koresp.) — W tych dniach w prasie wzmianki o sprawie zabójcy metrop. Jerzego. Ze źródeł urzędowych wynika, że śledztwo w tej sprawie jest w stadium ukończone. W sprawie przewidzianym sądy doraźne, że w tych dniach w sprawie znajdzie się w urzędzie prokuratorskim.

PAN ROSSET KPI ZDAJE SIĘ.

WARSZAWA, 20 lutego. (Telef. od naszego korespondenta). W „Przeglądzie Tygodniowym” organie stronnictwa mieszczańskiego, redagowanym przez byłego posła Rosseta, w zwykłym felietonie tygodniowym znajdujemy następującą sylwetkę:

Kto to jest? Inżynier, były członek byłej rady stanu, poseł do sejmiku ustawodawczego, b. członek rady obrony państwa, komandor orderów krajowych i zagranicznych, leader stronnictwa politycznego, radny miasta Warszawy, publicysta i mówca. Dalej sylwetka zupełnie wyraźnie daje opis działalności tej tajemniczej osobistości, którą oczywiście jest p. pos. Rosset.

Sylwetka kończy się jak następuje:

„Temperament nigdy nie gasnący, korzystając z chwilowego wywyższenia w służbie publicznej, zapalił pochodnię hymenu i z równą energią ją się pracy w winnicy pańskiej.

Wobec złożonych już poprzednio dowodów wybitnego uzdolnienia pod każdym względem naród oczekuje rezultatu i tej nowej pracy niecierpliwie, ale z ufnością w przyszłość.”

W taki sposób b. pos. Rosset zawiadomił świat o swoim ożenku.

Znotatnika grafologa

„We Wiedniu osiadł grafolog, którego zdolności przechodzą granice ludzkiego doświadczenia. Obiegają go zarówno pragnący pomocy, jak i ciekawi, którym z pisma mówi o przeszłości a przewidzą przyszłość.” (Z prasy wiedeńskiej).

„Początkowo wzdrygałem się podpatrywać ludzi w ich nagości. Wystarczył rzut oka na ich pismo, abym sobie musiał zasłonić oczy. Ale nie ja przecież wkradam się w ich tajemnice, sami je mi narzucają. W owym czasie odrzucałem niejedną wzór pisma tak, jak gdyby w rękę mem było gorące żelazem. Wreszcie zdołałem się przyzwyczaić — jak anatom przyzwyczaja się do widoku sekcjonowanego ciała. Nerwy me łakną świadomości losów ludzkich, która mi daje pismo; a często jednak i czoła pod bezmiernym ciężarem, wbrew woli widzianego.

Przychodzą ludzie z próbami pisma, którzy pragną opinii o swym charakterze. Przychodzą z ciekawości albo z nudów, tak jak się idzie do fotografa, aby zabrać do domu swój portret. Daje więc im stereotypowe fotografie charakterów, a nieraz chciałbym krzyknąć: widzę znacznie więcej, jak tych parę cech ludzkich, które się powtarzają w pospolitej mieszaninie. Widzę przeznaczenie, widzę bieg życia i dziwne tajemnicze zależności i związki. Chciałbym radzić i ostrzegać, a nie śmieć. Czyż mam prawo wdierać się w przeznaczenie?

Liczba pytań, które leżą przede mną, rośnie i rośnie. Ze wszystkich krajów nadbiegają setkami do domu mego. Potworny orkan opadł mnie...

Znany bankier i finansista L., mocno zaangażowany swym wielkim majątkiem na giełdzie, nadesłał mi wzór swego pisma. Natychmiast tworzą sobie z pisma obraz. Widzę człowieka z rewolwerem, w kurczowo zaciśniętej dłoni, z przestreloną skrönia. Co czynić? Ostrzec? Ostrzegam go: ale czyż przeznaczenie da się odwrócić?

Para narzeczeńska okazuje mi niewinną próbkę swej korespondencji, zakochane słowa, gorączkowa niecierpliwość, słodkie, upajające marzenia. Widzę — po kilku miesiącach małżeństwa — koniec pełen okrucieństwa i brutalności. W bezwzględny egoizm on rzuca w niedzy rodzinie i ucieka z kochanką w świat. Biedna kobieta, błędne wy dzieci, jeszcze niezrodzone... Wiem, że jedyna rozsądna

rada, jaka dać im mogę, natrafi na głuche uszy!

Pismo, obcego mi zupełnie, młodzieńca... Widzę świetną, wielką przyszłość. Ten odda ojczyźnie swej niespożyte zasługi, a całej epoce narzucił swe piętno. Gdybym zajmował się wróżeniem z kart, powiedziałbym mu: „strzeż się damy pikowej”. Tu czyha niebezpieczeństwo. Ale kto został wybrany, musi spełnić swe posłannictwo: geniusz jego przeprowadzi go przez wszelkie niebezpieczeństwa. Temu nie wolno zmarnieć, zanim nie spełni swego przeznaczenia.

Słynny zwycięzca wroga ludzkości raka, prof. X., posłał mi, dla żartu, jak pisze, próbkę pisma swej młodej żony. Wiem natychmiast, że go zdradza. Z pisma jej widzę, że o ile się dowie prawdy, której się zresztą domyśla, nastąpi katastrofa. Nie mogę się zdobyć na to, aby mu powiedzieć okropną prawdę. Człowieka tego trzeba zachować dla wiedzy. Wole kłamać i uchodzić za oszusta, niż odgrywać okropną rolę ramięnia Opatrzności.

Młoda dziewczyna pyta mnie, czy ma talent filmowy? Tego nie wiem, Wiem tylko tyle: z góra 4 lata znajduje się w domu publicznym w Rio-de-Janeiro.

Jakżeż było nawnem, z mej strony przypuszczać, że kłamstwem zdołam wstrzymać tragedję prof. X. Dowiadując się, że zabił swą żonę.

Nie mogę przejść obok kawałka papieru zapisanego, aby nań nie spojrzeć. Przyciąga mnie magicznie. Niedawno znalazłem na ulicy arkusz ze szkólnego zeszytu; na jednej stronie — ćwiczenie uczniaka, na drugiej — gospodarskie rachunki matki. Jakim niekłym wydał mi się ten pozornie nie nie mówiaci arkusik. Jakież to śliczne odbicie skromnych, cichych ludzi: ofiarnych i wyrwanych. Chciałbym tych ludzi, których losy znieśli mi przypadek pod nogi, mieć za przyjaciół i pomóc im.

Wszyscy ludzie wogóle nie posiadają losów! Codzienne szare natury, o którymś biegu życia, daleko od

tragicznych katastrof. Posiadają dar odsuwania od siebie rzeczy nadzwyczajnych. A jednak jest to dla mnie ulga móc im powiedzieć, że cieszą się zdrowym snem i prawidłowym trawieniem.

Bankier L. zastrzelił się.

Jakżeż samotny jestem w otoczeniu masek, maszkar, zbrodniarzy, prześladowanych, szcztwych i prześladowców, pozbawionych losów i brzemennych w dziwne losy, którzy codziennie wokół mnie tańczą. Czyż mogę mieć przyjaciela, ukochaną żonę, bez obawy, że pewnego dnia dowiem się z ich pisma najskrytszych tajemnic ich istoty. I czyż potworność podnadrzonych tajemnic nie złamie miłości?

Przeraża mnie moja wiedza, która nie umie pomóc. Emigrant nadesłał mi z Nowego Jorku list swej, pozostałej w domu, żony. Biedny człowiek nie zobaczysz jej nigdy, umiera w bólach, rodząc, nie przez ciebie splodzone, dziecko.

Nie mogę znieść widoku krwi i nerwów w labiryncie pisma! Odjeżdżam, gdzie mnie oczy poniosła! Wszystkie listy należy jako niedoręczone, odesłać z powrotem.

H. Natonek

Teatr i muzyka.

Teatr miejski.

W nadchodzący piątek teatr miejski, pomimo ogromnego powodzenia, jakim cieszy się „Makbet” i „Gołębie serce”, występuje z nową premierą, a będzie nią tragifarsa w 3 akt. Swena Langeo „Samson i Dalila”.

Reżyserję tej bardzo ciekawej i efektownej sztuki prowadził Stefan Jaracz, równocześnie kreując rolę poety Krumbacha. W roli żony jego Dagmary ukaże się p. Wernisówna, — Majera, zamężnego kupca, wcielone Idealu Dagmary, odtworzy p. Wojciechowski, rolę aktora Lundberga, kabotyńca „pierwszego amanta” grać będzie p. Gwido Trzywdar-Rakowski.

W rolach pozostałych pp. Wybrański (dyr. teatru), Trzywdarówna (Laura), Lechowski (Ducker).

Koncert warszawskiego chóru oficerskiego.

Donoszą nam, że w dniu 11 marca b.r. wystąpi w sali filharmonii z koncertem warszawski chór oficerski. W koncercie bierze udział również p. Dobosz.

Wieczór Olgi Desmond.

Słynna tancerka i gwiazda filmowa Olga Desmond wystąpi w Łodzi, w sali filharmonii we wtorek, dnia 27 b. m. o g. 8 wiecz.

SIANISŁAW PRZYBYSZEWSKI.

(32)

Il Regno Doloroso.

Powieść.

(Ciąg dalszy).

— Włec ty twierdzisz, że tu na ziemi niema innego Boga, prócz Lucyfera, że dusza umiera razem z ciałem jak u psa, lub innego zwierzęcia, że po śmierci niema ani ziemi, ani ciepła, ani piekła, ni też raju, — jedynym rajem zasz jest sabat w współbtywaniu z Szatanem, gdzie można mieć wszelkie rozkosze, większe nad te, jakie Kościół swym wiernym przyobiecuje...

— Ja twierdze, przerwała Detsail, że istnieje całkowita i zupełna równość między Bogiem, a Szatanem — pierwszy jest Bogiem niebios, drugi Bogiem ziemi i on jedynie nad nią panuje — wszystkie dusze które Szatan skusił, są na zawsze stracone dla nieba i pozostają przez wszystkie wieki na ziemi albo w powietrzu.

Dobry Bóg panuje w królestwie Ducha i nie troszczy się zupełnie o ziemię, nad którą Szatan posiada jedynowładztwo. Dusze śmiertelnych ludzi pozostają i po śmierci tu na ziemi — są to dusze jednej trzeciej pierwotnie przez Boga stworzonych aniołów, którzy po straceniu Lucyfera towarzyszyli mu w jego upadku i musza przynim pozostać, bo wrota niebieskie są dla nich na zawsze zamknięte. To zresztą jest całkiem zbyteczne,

bo ciało nie potrzebuje odkupienia, bo ciało, jako takie, grzeszyć nie może, a dusza nie może być zanieczyszczona, bo pochodzi od dobrego Boga...

Tym razem jał St. Croix, który dotychczas mało co zwracał uwagę na obłąkaną paplaninę zdjętych z tortur czarownic, pilnie nadśluuchiwał.

Przecież to szczatki, odbryzgi wiary jego praocjów, za którą męczeńską śmierć ponosili — w zeznaniach Detsail ujrzał spaczoną wprawdzie i wykoszlawioną, ale niemniej rozeznawalną jeszcze doktrynę Katarów o dwoistości Boga, a raczej o dwóch Bogach, z których każdy ma przydzielone jemu tylko wyłącznie królestwo — niebieskie i ziemskie.

— Dusze ludzkie, zeznawała Detsail w dalszym ciągu, pozostają po śmierci na ziemi, błądzą wokół domostw, które opuściły, co noc odwiedzają krewnych i znajomych i niewidzialnie wywierają wielki wpływ na myśli i czyny ludzkie i ustawicznie nad tem czuwają, by pozostali czcili i uwielbiali jedynie go Boga tu na ziemi — Szatana.

— A co wiesz o stosunku Szatana do Boga? — pytał zaciekawiony De Lanire.

— Wiecej między nimi walka, która już trwa od samego począt-

ku, poprzez wszystkie wieki — tak, jak jednak obecnie sprawa stoi, przechyla się szala zwycięstwa na stronę Lucyfera i czas niedaleki, w którym dotychczas tak srogo prześladowany Szatan, potężny tryumf odniesie.

— Horror! Horror! — zawołał Brisson i zerwał się na równe nogi.

— Ta wściekła czarownica powinna zdechnąć siedmioraka śmiercią. Niestety, że jest winna śmierci, jako czarownica, ale stokróć razy jeszcze więcej, jako karcerka, wyznawczyni zasad haniebnej i sromotnej sektwy manichejskiej, która, jak się zdawało, już od trzech stuleci wytepiąta została — a tu nagle Szatan znowu ukazuje swoje niestępane rogi, ale Bóg dozwolił nam natrafić na to nieczyste ukryte gniazdo i — chwala Mu na wysokościach — obdarzył nas niegodnych tym wielkim zaszczytem, że nam przypadło w udziale zdentać to gniazdo, wyniszczyć je doszczętnie, i dymem stosów wkurzyć te reszki szatańskiego plemienia.

De Lanire nie zwrócił najmniejszej uwagi na oburzone wykrzki Brissona, jego interesowały jedynie zeznania Detsail, z których niezłomie wynikało, że miał do czynienia nie z prostym tałafalstwem głuchych czarownic, ale z jakąś niezawodnie ściśle zorganizowaną sektą, albo też rozbitkami dawno już wyniszczonej sektwy Katarów, a raczej Albingensów, która po strasliwym pogromie na południu Francji w Languedoc, tu

sie w te dzikie, niedostępne Pyrenie schroniła ziała sie tu z szczatkami Inveli sekt, które zdołały się uratować przed niszczeniem prześladowaniem Kościoła i tu wśród skalistych urwisk, stromo w morze spadających skał, dziko poszarpanych turni, w nieczarach, grotach, jaskiniach, do których przystęp paru ludziom zaledwie był znany, prowadziła dalej swój niedzny i niebezpieczny żywot ta sekta, o której dawno już był słuch zaginął.

I była ona niezawodnie w posiadaniu czarnoksięskich tajemnic, niezawodnie rozporządzała środkami, które jej na oścież otwierały przystęp do królestwa Szatana, miała bezwzględnie swą osobną hierarchię kościelną, która prawdopodobnie tworzyła bardzo wybitni fascynarii — miał na to dowód i wśród grubych foliantów szukał nazwiska tego szatańskiego kapłana, którego zdołałno przed paru dniami pochwycić, jak się przekradła przez przeleczeć de Nawary — aha! Lucas de Lafoud — zresztą, czyż to tak dawno jak w Niemczech tepiono Luciferianów, którzy, jako jedynego Boga, Szatana uznawali, nie więcej ponadto — a czem był więcej francuski Turleinizm, jeżeli nie tą samą sektą, która była jedyną religją czarowników i czarownic?

De Lanire uradował się tą myślą — miał wrażenie, że był na dobrym tropie.

— Ksiądz Brisson ma słuszną rację, — powiedział wreszcie, po

długich rozmyślach — zdaje się rzeczywiście, że ciemność zwolna rozjaśniać się poczyna — zeznania Detsail dają nam wskazówkę do rozwikłania tej całej zagadki. Wszystkie te czarownice tworzą, jak się zdaje osobną sektę, której najwyższym dogmatem to boskość Szatana i uznawanie go za jedynego Boga, ich rytuałem kościelnym to sabat, praktyki religijne, to czary i urok, a ich moralność i cnota, to właśnie wywrócenie tego wszystkiego na reby, co Kościół katolicki za święte, dobre i sprawiedliwie uznaje.

Brisson spojrzal podejrliwie na De Lanire'a — pierwszy to raz, że de Lanire się na niego powołał — wietrzył w tem jakąś zasadzkę — a może i lek — jakieś poczucie winy — ta cała sprawa z de la Ralde wydała mu się bardzo podejrzaną.

De la Ralde, — wycedził, mogłaby, prawdopodobnie, nam coś więcej o tem powiedzieć — ona zdawała się również być wtajemniczoną.

Brisson spojrzal przenikliwie na De Lanire'a.

Ale De Lanire był z góry przygotowany na jakąś zasadzkę.

— Nie przecze, — odparł, — ale, niestety, nie możemy się w dalszym ciągu tej zeznawaniami posługiwać, gdyż, jak panom wiadomo, znikła bez najmniejszego śladu, a nacholek, który jej strzegł, przysięga, że na własne oczy widział, jak ją Szatan porwał, gdy ją odprowadzał do więzienia... (C. d. n.)

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Aprovizacja miast polskich.

Tow. aprovizacji miast przekształcono na spółkę akcyjną. — Rząd popiera producentów, zamiast konsumentów. — Dlaczego mięso jest drogie? — Nieszczęsny art. 7. — Ferment wśród robotników. — Kom. Hartleb o przyczynach drożyzny i środkach walki. — Bierność społeczeństwa i indolencja banków.

W niedzielę, dnia 18 b. m., odbyło się w Warszawie zebranie zarządu tow. aprovizacji miast polskich. Na porządku dziennym była sprawa przekształcenia t-wa ze spółki z ogr. por. na t-wo akcyjne, w którym 60 proc. akcji należało do miast i udziałowców, a 40 proc. do instytucji społecznych i osób prywatnych.

Prócz tej kwestji, w drugiej części posiedzenia, w której wziął udział również zaproszony komisarz do walki z drożyzną, p. Hartleb, omawiano szczegółowo program i postulaty miast w walce z drożyzną. Przewodniczył prezydent m. Lwowa, Neuman. Obecni byli: ławnik wydz. zapr. m. Warszawy — p. Baryka, prezes białostockiej rady miejskiej, p. Filipowicz, zastępca nac. wydz. aprow. przy min. spr. wewn., p. Szwabło - Jaskółkowski, ławnik m. Warszawy, p. St. Zieliński, dyr. tow. aprow. miast polskich, p. Jabłoński, kier. oddz. aprow. t-wa pp. Cegieła i Kobyliński. Łódź reprezentował prez. Al. Rzewski.

Zebrań przyjęli jednogłośnie projekt przekształcenia t-wa na spółkę akcyjną, postanawiając zwrócić się do ministerstwa skarbu o zalegalizowanie projektu statutu. Zaakceptowano też kupno nieruchomości w Łodzi celem uruchomienia oddziału spółki i założenia przedsiębiorstwa transportowego.

W dyskusji na temat roli miast w walce z drożyzną przemawiał pierwszy ławn. Baryka, charakteryzując cele i zadania t-wa aprow. miast i domagając się od rządu wydatnej pomocy finansowej dla miast. Ławn. Baryka wskazał, że dotychczas w walce z drożyzną rząd popierał raczej producentów, niż konsumentów: z kredytów aprovizacyjnych miast i kooperatywy otrzymały tylko 5 miliardów, zaś producenci i młynarze 25 miliardów. Na tle tej polityki rządowej i wobec braku instytucji konsumentów, które mogłyby stawić czoło zachłanności producentów i młynarzy, zaznaczają się charakterystyczne różnice cen mąki i chleba. Tak samo wyśrubowane ceny mięsa są wynikiem braku centralnej hurtowni zakupu, która by normowała ceny, podbijane dziś do fantastycznej wysokości przez różnego autoramentu licytujących się w niej pośredników. Wojskowe fabryki konserw przy demobilizacji oddane w ręce przedsiębiorców prywatnych, pomimo oferty t-wa aprovizacji miast.

W toku dyskusji zabrał również głos prezydent Rzewski, wskazując przedewszystkiem, że dopóki art. 7 ustawy z dn. 5 sierpnia 1922 r., zwalniający producentów rolnych od odpowiedzialności za lichwe, nie będzie zniesiony, walka z drożyzną będzie tylko fikcją i walka z wiatrakami. Po zniesieniu P. U. Z. A. P. P. państwo, jako takie, jest w tej walce bezbronne. Dlatego też należy wydatnie wspierać kooperatywy robotnicze, dając im możliwość sprzedaży artykułów po cenach niższych, oraz różniąc kredyty inwestycyjne samorządom miejskim na zakładanie własnych piekarni i zakładów mięsnych. Władze rządowe i samorządowe nie mają obecnie w stosunku do producentów rolnych żadnej e-

gzekutywy. Odpowiedni wniosek posła Zaręby sejmowa komisja do walki z drożyzną odrzuciła. W masach robotniczych — wobec szalejącej drożyzny — daje się zaobserwować coraz silniejszy ferment, który doprowadzić może do rezultatów dla państwa wręcz katastrofalnych. W końcu przemówienia prez. Rzewski zaprosił komisarza Hartleba, jak sobie wyobraża walkę z drożyzną, skoro niema ustaw, któreby skuteczną walkę z tą klęską społeczną umożliwiały.

W odpowiedzi kom. Hartleb oświadczył na wstępie, że są dwa czynniki drożyzny:

1) gospodarcza struktura kraju, która skazuje miast na zależność od wsi, oraz

2) nieuczciwe pośrednictwo.

Rzecz prosta — komisarz drożyzny nie jest cudotwórcą, któryby od razu mógł uczynić z Polski oazę taniości. Prócz art. 7 ust. z dn. 5 sierpnia 1922 r., najważniejszą przeszkodą w walce z drożyzną jest bierność społeczeństwa i niezaradność konsumentów. Inaczej jest na zachodzie Europy (Francja, Anglja), gdzie potężne ligi konsumentów, bojkotując konsekwentnie i wytrwale wysokie ceny, zmusiły zarówno hurtowników, jak i detalistów, do kapitulacji. Głównym więc zadaniem komisarza do walki z drożyzną będzie nie robienie cudów, ale energiczna akcja celem zrzeszenia rozproszkownych organizacji konsumentów. Zapooczątkować tę akcję muszą kooperatywy i tow. aprow. miast, jako reprezentacja samorządów. Dalej p. Hartleb podkreślił, że jest tylko skromnym przedstawicielem konsumentów w rządzie, wskazując przytem na analogię. Iż również w urzędzie przywozu i wywozu dopiero w ostatnich czasach dopuszczono do głosu jednego reprezentanta konsumentów. Kom. Hartleb podkreślił jeszcze dziwną bierność i indolencję banków oraz instytucji kredytowych w walce z drożyzną, choć użytkowanie tylko drobnej części kapitałów bankowych na hurtowy zakup artykułów pierwszej potrzeby wytraciłoby broń z rąk pośredników i przyczyniłoby się bardzo wydatnie do obniżenia cen.

W zakończeniu kom. Hartleb wyraził opinię, że tylko ścisłe współdziałanie konsumentów z komisariatem do walki z drożyzną wydać może pożądane owoce.

Z odczytanego na posiedzeniu sprawozdania z działalności tow. aprow. miast okazało się, że t-wo, które działalność swą rozpoczęło z kapitałem 5 milionów marek, rozwija się w bardzo szybkim tempie. Towarzystwo posiada obecnie oddziały w Poznaniu, Noworadomsku, Sosnowcu, Lwowie i Gdańsku, a 80 proc. zapotrzebowań aprovizacyjnych miast kreosowych zaspokajanych jest przez t-wo aprovizacji miast polskich. Celem towarzystwa jest stworzenie w przyszłości potężnej, ogólnej organizacji konsumentów; przeskodą w tym względzie jest m. stety — obecne niescentralizowanie ruchu spółdzielczego. Etapem, którego osiągnięcie ułatwi znacznie zrealizowanie zasadniczych celów tow. aprow. miast, jest rozwój własnych wytwórni — ze względu na spójność. W tym kierunku zostały już podjęte energiczne kroki ze strony zarządu towarzystwa.

Dzisiejsza pogoda.

Komunikat państwowego Instytutu meteorologicznego.

Prawdopodobny przebieg pogody w dniu dzisiejszym:

Zachmurzenie zmienne, opady śnieżne, słabszy mróz. Silniejsze wiatry z północ-wschodu.

Meldowanie sublokatorów.

Komendant policji wydał zarządzenie, w myśl którego, zgodnie z paragrafem 17 przepisów obowiązujących o biurze adresowym w Łodzi lokatorzy, obowiązani są zgłaszać rządzący domu w celu zameldowania i wymeldowania sublokatorów i członków rodziny. W razie niewypełnienia powyższego obowiązku odpowiedzialność ponosi lokator. Wobec czego do odpowiedzialności karnej, w razie przekroczenia niniejszego rozporządzenia, należy pociągać lokatorów głównych, a nie rządzących domów, o ile ci ostatni nie byli zawiadomieni o wyżej wymienionych osobach, zamieszkających u poszczególnych lokatorów. (bip)

Ze szkolnictwa.

W związku z notatką jednego z tygodników miejscowych, jakoby z powodu braku opału magistrat zamykał szkoły powszechne „jedną po drugiej”, — dowiadujemy się, iż pewne niedomagania opału, spowodowane wyłącznie krytycznym stanem finansowym miasta, zostały już usunięte i obecnie wykłady we wszystkich szkołach odbywają się normalnie.

Budowa domu ludowego.

W dniu wczorajszym upłynął termin zgłaszania planów na budowę domu ludowego w związku z uchwałą komitetu budowy tej instytucji. Prac nadeszło kilka. Są one opatrzone godłami, zaś nazwiska biorących udział w konkursie znajdują się w zamkniętych kopertach. (bip.)

Osobiste.

Prezydent m. Łodzi p. A. Rzewski, po powrocie do zdrowia objął już urzędowanie i przyjmuje interesantów w godzinach zwykłych (od 11—12, z wyjątkiem sobót).

U farbiarzy.

Właściciele farbiarni uruchomili fabryki dzięki temu, że niektórzy ich klienci zgodzili się na nowe warunki płacy a mianowicie, że płacić będą połowę należności gotówką, a drugą połowę weksłami. — Również cofnięte zostały 2-tygodniowe wypowiedzenia robotnikom i farbiarnie czynne będą tak długo, aż starczy gotówki na bieżące wydatki. (bip)

Znowu omal nie katastrofa.

Wczoraj w godzinach rannych pociąg towarowy, idący w stronę Widzewa, mimo zamkniętych zwrotnic, wjechał na tor, po którym z przeciwej strony dążył do Łodzi pociąg towarowy. Maszynista tego ostatniego w ostatniej chwili pociąg zatrzymał. W ten sposób uniknięto katastrofy. W sprawie tej prowadzi się dochodzenie, gdyż podobno maszynista i jego pomocnik byli w stanie nietrzeźwym.

POŻAR SKŁADU MANUFAKTURY I PRZEDZY. Wczoraj w porze obiadowej, gdy skład fabryczny firmy Luksemburg i Strykowski, mieściący się na 2-glem piętrze w oficynie, przy ul. Piotrkowskiej 73 był zamknięty, dozorca domu zauważył gęsty dym, wydobywający się z okien składu. Natychmiast zawiadomiona została policja, która zaalarmowała I-szy i II-gi oddziały straży ogniowej. Gdy straż nadjechała, składy znajdowały się w płomieniach i akcja ratunkowa była niezwykle utrudniona. Ponieważ ogień zagrażał mieszkaniom na 3-om piętrze i uniemożliwiał przebieg klatki schodowej, strażacy spuszczali na linach mieszkańców 3-go piętra. Po dwugodzinnej akcji udało się zlokalizować straż, wyrządzone przez pożar, wynoszą kilkadziesiąt w mk. (bip.)

Oficjalne rozwiązanie rady miejskiej.

Reskrypt województwa.

Prezes rady miejskiej, oraz prezydent miasta otrzymał z urzędu wojewódzkiego następujące pismo w sprawie rozwiązania łódzkiej rady miejskiej:

W wykonaniu reskryptu ministerstwa spraw wewnętrznych z dn. 13.II. 1923 r. komunikuje, iż p. minister spraw wewnętrznych na mocy art. 66 dekretu o samorządzie miejskim z dn. 4.II. 1919 r. (dz. nr. nr. 13 1919 r., poz. 140), rozkazał powołać na posiedzenie rady miejskiej w Łodzi z następujących motywów:

1) Rada miejska w mieście Łodzi wybrana w lutym 1919 r. jest obecnie znacznie zdekompletowana a w szczególności ma 86 członków rady, stanowiących ustawowy komplet, brakuje 23 członków. Według postanowienia art. 15 dekretu o samorządzie miejskim, prezydent miasta zarządza na podstawie ostatniej listy wyborczej wybory uzupełniające do rady miejskiej w tym wypadku, gdy lista zastępców jest wyczerpana, a brak jest więcej niż 10 proc. ogólnej liczby radnych.

Zastosowanie tego przenisu natrafia wszakże w konkretnym wypadku na trudności, ponieważ, jak to wynika ze sprawozdania miasta Łodzi z dn. 15.I. r. b., w międzyczasie zainicjowała znaczna część osiedli list wyborczych, mianowicie z 51 obwodów głosowania na ogólną liczbę 191 obwodów.

Projektowane przez magistrat m. Łodzi zastąpienie zaginionych list wyborczych listami nowymi, sporządzonymi przy pomocy list wyborczych do sejmiku ustawodawczego z r. 1919 jest niemożliwe, gdyż prawo wybierania do sejmiku ustawodawczego uzależnione było od innych warunków, aniżeli to ma miejsce odnośnie prawa wybierania do rad miejskich, a najskrupulatniejsze nawet przeprowadzenie dochodzeń co do osób, pomieszczonech w r. 1919 na listach wyborczych do rady miejskiej, nie daje żadnej gwarancji, że nowe listy będą odtworzeniem dawnych.

2) Rada miejska m. Łodzi, aczkolwiek liczy w obecnym składzie więcej niż dwie trzecie członków, mimo to przecież straciła zdolność do prawidłowej pracy.

Z protokołów posiedzeń rady miejskiej wynika bowiem, że:

a) pozwolając od września r. u-

ani jedno posiedzenie rady nie odbyło się w pierwszym terminie;

b) wskutek konieczności zwołania posiedzeń w drugim terminie, w trybie, przewidzianym w art. 31 dekretu o samorządzie miejskim, następowala zwłoka w załatwianiu spraw gminnych;

c) jedna z najważniejszych spraw, należących do kompetencji rady miejskiej, mianowicie sprawa budżetu gminnego również była rozpatrywana na posiedzeniu, zwołanym w drugim terminie, przyczem na posiedzenie to nie przybyła nawet połowa ogólnej liczby członków rady;

d) rada miejska w Łodzi nie może noważać uchwał wymagających w myśl art. 33 dekretu o samorządzie miejskim, kwalifikowanej większości obecnych, gdyż we dług protokołów z posiedzeń rady miejskiej z ostatnich miesięcy, dla uchwalenia pożyczek nie można było zebrać dostatecznej liczby członków rady, i wskutek tego rada nie mogła powziąć prawomocnych uchwał w sprawach o pierwszorzędnej znaczeniu dla miast.

Wytworzona obecnie sytuacja jest nadto tego rodzaju, że wykluczona jest rzecza, aby kwalifikowana większość wogóle mogła się zebrać. Wiele radnych bowiem, którzy formalnie mandat nie złożyli, faktycznie od dłuższego czasu funkcji swych nie pełnią, gdyż nie chcą ponosić odpowiedzialności za rady miastem i niewykonanie ich nie beda, a wszelkie starania magistratu, by temu stanowi rzeczy przeciwdziałać, pozostają i nadal tak jak dotąd, bezskuteczne.

Wobec powyższego zarządzam co następuje:

1) za dzień rozwiązania rady miejskiej w Łodzi należy uznać dzień doręczenia niniejszego reskryptu magistratowi i prezesowi rady miejskiej w Łodzi, to jest 19 lutego 1923 r.

2) od tego terminu rada miejska przestaje prawnie funkcjonować i nie może noważać żadnej, prawomocnej uchwały.

3) aż do czasu ukonstytuowania się nowej rady miejskiej wszelkie czynności rady miejskiej sprawowane będą na mocy art. 66 dekretu o samorządzie miejskim magistrat, z ograniczeniami, zawartymi w tym artykule". (bip).

Organizacja łódzkiej izby lekarskiej.

W niedzielę odbyło się posiedzenie organizacyjnej izby lekarskiej pod przewodnictwem rządowego komisarza wyborczego dra Stanisława Skalskiego. Przewodniczący zagalął posiedzenie i złożył sprawozdanie z wyborów do rady izby lekarskiej, w których z 394 lekarzy, uprawnionych do głosowania wzięło udział 285. Na wniosek komisji głównej wyborczej, wybory, pomimo dwóch protestów, uznane zostały za ważne przez ministerstwo zdrowia publicznego. Zebranie określiło liczbę członków zarządu izby na 9, tyłuż zastępców, liczbę członków komisji rewizyjnej na 5, liczbę członków sądu izby na 12 i tyłuż zastępców.

Do zarządu zostali wybrani: dr. dr. Józef Michalski, Edward Mittelstedt, Feliks Skusiewicz, Antoni Tomaszewski (po 21 głosów), Bronisław Frenkiel, Bronisław Koszowski, Aleksander Margolis i Zdzisław Prechner (po 20 głosów) i Ludomir Niewierski (19 głosów). Po dyskusji, w której brał udział dr. dr. Schwajg, Skusiewicz, Tomaszewski, Skibiński, Frenkiel oraz przewodniczący, uchwalono 12 głosami przeciw 9, że zastępcami zarządu mogą być również nieczłonkowie rady izby. Uchwalono również, że zastępcy wchodzi do zarządu w kolejności liczby otrzy-

many głosów, a w razie równości głosów rozstrzyga głosowanie. Na zastępców członków zarządu wybrani zostali dr. dr. Schwajg, Sulikowski, E. Sonneberg, St. Żółkowski, Józef Rosiewicz, Henryk Goldberg, Józef Stanisławski i Ignacy Watten.

Na członków sądu wybrani zostali dr. dr. Seweryn Sterling, Herman Runio, Józef Manteufel, St. Skalski, A. Maślanka, Izrael Margolis, Ksawery Jasiński, Meybaum-Marzyński, Adolf Tochterman, Henryk Frenklowa i Artur Starzyński. Do komisji rewizyjnej wybrani zostali dr. dr. Józef Koliński, Maksymilian Kon, Aleksander Majewski, Tadeusz Skibiński i Leon Wajncieher.

W niedzielę odbyło się posiedzenie zarządu izby lekarskiej w celu dokonania podziału mandatów w zarządzie izby.

Na naczelnika izby wybrano dr. Antoniego Tomaszewskiego, na zastępcę naczelnika dr. Feliksa Skusiewicza, na sekretarza dr. Aleksandra Margolis i na skarbnika dr. Józefa Michalskiego. Po ogłoszeniu przez przewodniczącego wyniku wyborów dr. Skalski przekazał władzę naczelnikowi izby lekarskiej łódzkiej, dr. Antoniemu Tomaszewskiemu. (bip)

Kupujcie pożyczkę złotą!

Zycie i sąd.

Czwórka hultajska przed sądem.

W jednym dniu trzy rozprawy przeciwko tym samym oskarżonym. — Rozbijali oni sklepy w Pabjanicach. — Kradzież 300 butelek likieru, wódki i wina. — Jeden z podsądnych dostał ogółem 8 lat więzienia.

„Wydzierżawiona“ sala sądowa...

Duża sala sądu okręgowego w Łodzi została wczoraj, 20 lutego, niejako „wydzierżawiona“ przez „czwórkę hultajską“. Od wczesnego bowiem ranka do zmierzchu ci sami oskarżeni usprawiedliwiali się przed trybunałem z różnych czynów, dokładnie oznaczonych w kodeksie karnym.

Właściwie nie 4, lecz pięciu podsądnych zasiadało na ławie oskarżonych. W ostatniej atoli sprawie jeden z nich ustąpił miejsca innemu. Stałe zaś i niezmiennie towarzyszyła sobie „czwórka hultajska“. Rozdzielił ją dopiero wyrok sądowy... Temsamem skończyła się na jakiś czas i dzierżawa sali, zajętej wczoraj przez tę nielegalną spółkę rozbijania i okradania sklepów.

„Czwórka hultajska“

składała się z Józefa Włodarczyka, Jana Kaźmierczaka, Michała Wojciecha i Wacława Opitza. Bliższe zaś stosunki łączą z nią obwinionych: Szufflaćskiego i Piotra Szmigielskiego. Operowała zaś w Pabjanicach pod Łodzią, głównie poświęcając uwagę składowi wódki, win, likieru, aczkolwiek nie pogardzała niczem, co jej w ręce wpadło.

Pracowita noc.

Dnia 7 grudnia 1921 r. kmitiec Wojciech Matek doniósł policji, że w nocy z 6 na 7 grudnia skradziono mu ze sklepu przy ul. Nowopolskiej w Pabjanicach 1 paczkę tytoniu, 4 paczki papierosów, 100 znaczków pocztowych, 14 kawalców mydła, tudzież inne drobiazgi, wartości 9,000 marek. Złoczyńcy dostali się do sklepu po wylamaniu filaru drzwi.

Nie ułwono zbyt dużo czasu od chwili tego doniesienia, gdy znowu właściciel sklepu przy ul. Warszawskiej w Pabjanicach, Juszkiewicz, zgłosił się do policji z wieścią, że ubiegłej nocy usiłowano włamać się do jego lokalu. Sprawcy jednak czmychnęli splotzeni, nie dokonawszy kradzieży.

Sledztwo policyjne, na podstawie pewnych poszlak, zwróciło się przeciwko Józefowi Włodarczykowi, którego też aresztowano.

Mistrz wydał współników.

Włodarczyk przyznał, że uczestniczył w obu powyższych włamaniach, a pomagali mu w nich znajomi: Wojciezak, Opitz, Kaźmierczak i Szufflaćski. Zrazu dano się znać tylko Opitz i Kaźmierczak. W lutym, 1922 r., ujęto Szufflaćskiego, a w kwietniu Wojciezaka. Tedy cała godna kompania znalazła się pod kluczem. Sprawa poszła dość gładko, bo prawie wszyscy aresztowani przyznali się do winy.

Po wysłuchaniu świadków oraz mów: prokuratora i obrony, sąd wydał następujący wyrok: Włodarczyk skazany został na 4 lata, Kaźmierczak na 2 lata, a Szufflaćski na 2 1/2 pół roku więzienia.

Natomiast uwolniono: Wojciezaka i Opitza, których bronil adw. dr. Osiecki.

Tak się zakończyły dwa procesy. Ale pomimo wyroku nikt z obwinionych nie opuścił ławy podsądnych, z wyjątkiem Szufflaćskiego. Ten odszedł do celi, a zastąpił go Piotr Szmigielski. Uniewinnieni: Wojciezak i Opitz pozostali nadal na swem miejscu, oczekując trzeciej przeprawy z sądem.

„Czwórka“ się nie rozdzielała, złączona jeszcze jednym oskarżeniem...

Bardzo pracowici ludzie.

Wyprawy Włodarczyka i współników z nocy z 6 na 7 grudnia nie dały im zbyt wielkich łupów, tembardziej, że pierwsza zakończyła się niewodzeniem. Chcąc przeto poważniejszych zdobyć i nie myśleć spać na laurach, zaczęli kompanowie, ludzie energiczni i pracowici, obmyślić nowy napad. Nastęstwa tego okazali się 10 grudnia 1921 r. Tego bowiem dnia Markus Brauner zgłosił się do policji w Pabjanicach, zawiadamiając ją o kradzieży, dokonanej u siebie. Nieznani mianowicie sprawcy, spuściliszy łaki u drzwi sklepu, wtargnęli doń, okradli go, a jako łup

unieśli z sobą 300 butelek likieru, wódki i wina

W dodatku: 200 mk. gotówka. Policja słusznie się zaniepokoiła tą wiadomością, zważywszy, że przed trzema dniami otrzymała dwie podobne. Wszczęto więc dochodzenia. I gdy najbardziej w świecie Józef Włodarczyk jechał sobie tramwajem — aresztowano Włodarczyka, który wioził 15 butelek wódki. Ujęty zeznał, że kradzieży dokonał u Braunera wspólnie z Kaźmierczakiem i Wojciezakiem, dostawszy się do wnętrza sklepu przez wycięcie szyby w oknie. Aresztowano dalej i Kaźmierczaka, który się przyznał do winy zarówno w policji, jak u sędziego śledczego.

Pod zarzutem kradzieży wódki z wieścią, że pochodzi ona z kradzieży, aresztowano także Piotra Szmigielskiego.

Wspólnicy w sęcl.

Oświadczył on, że kupił dnia 10 grudnia 1921 roku siedem butelek wódki od nieznanego osobników, zapłaciwszy im 10,500 mk. Ale u sędziego śledczego przypomniawszy sobie, jako zna jednego z owych „nieznanych“ i wymienił nazwisko Opitza. Więc i Opitz podzielił los członków „czwórki“. Usprawiedliwiał się jednak biernością w samym przestępstwie. Wódki sam nie sprzedawał. Asystował tylko przy tej transakcji, która przeprowadzał Wojciezak ze Szmigielskim. Za swa asystę miał natomiast otrzymać 5,000 mk., jako spłatę starego długu.

Akt oskarżenia.

obwiniał Józefa Włodarczyka, 32-letniego lat 25, z Pabjanic, Jana Kaźmierczaka, lat 23, z gm. Staw.

pow. sieradzkiego i 26-letniego Michała Wojciezaka, ze Zborowa w Kalliskim, o dokonanie kradzieży w sklepie i piwińcu Braunera, a 25-letniego Wacława Opitza z Radogoszcza o przeciowanie wódki w celu zbycia jej z tą świadomością, iż pochodzi ona z kradzieży. Szmigielskiego zaś z Łodzi o nabycie kilku butelek wódki z tą samą wiedzą.

Po przeprowadzonym postępowaniu dowodowym,

sąd skazał

Włodarczyka na 4, a Kaźmierczaka na 2 lata więzienia. Opitza i Wojciezaka na 6 miesięcy. Szmigielskiego na przynajmniej w kwocie 150,000 marek.

Już zmierzch zapadał, gdy po całodziennym trudzie sądowym zakończyły się wreszcie rozprawy „czwórki hultajskiej“. Najgorzej wyszedł Józef Włodarczyk, który

w trzech procesach w jednym dniu otrzymał 8-letnią karę więzienia. Nie jest atoli ono dla niego nowością. Odsiedział już bowiem 3 lata za kradzież.

Rozprawom przewodniczył sędzia Kahl, oskarżał prok. Jucewicz, Szmigielskiego i Opitza bronil adw. Kobylński, Wojciezaka adw. Osiecki.

O obrazę komornika.

Wiadomo powszechnie jak niemile są odwiedziny komornika ze względu na jego czynności urzędowe. „Opisywanie“ sprzętów domowych nie należy do przyjemności, to też często komornik dostaje nie grzeczne przyjęcia.

I tak, gdy komornik Jan Andrzejewski przybył do Stefana Goralićzki, zam. w Rudzie Pabjanickiej, aby wykonać wyrok sądu pokoju, żona G. oświadczyła prosto z mostu osłupiającemu komornikowi, że sad wydać taki wyrok, napewno był przekupiony.

Wezwana przez sąd okręgowy tłumaczyła się podobnie, iż obraziła osobę urzędową, będąc bardzo zdenerwowaną niemilemi odwiedzinami.

Podprokurator Moskwa wnosil o ukaranie podsądnej jednorocznym więzieniem. Sędzia Zaborowski, rozpoznawszy sprawę w trybie postępowania uproszczonego, skazał Goralićzkową na 3 miesiące więzienia. (bip.)

Ukarany soltys.

Sąd okręgowy w składzie sędziów Ludwika Kahla (przewodniczącego), Kozłowskiego i Roszkowskiego rozwał w dniu wczorajszym sprawę soltysa wsi Jawor Stanisława Weruty, oskarżonego, że nie zameldował przybyłego z wojska mieszkańca tejże wsi Władysława Jurge, dezertera.

Na sędzie oskarżony do winy nie przyznał się i oświadczył, że sekretarz gminy wydał Jurdze zaświadczenie jakoby wrócił na urlop, a wreszcie podsadny jest bardzo słabo piśmienny i Jurga go oszukał.

Wójt gminy Nowak zeznał, że Jurga ukrywał się u ojca swego podczas inwazji bolszewickiej o czym soltys wiedział, gdyż mieszkał zaledwie o parę staj od niego.

Ojciec Jurgi oświadczył, iż syn jego 2 lata na wojnie był, a następnie podobno go puścili, lecz jako niepiśmienny nie mógł sprawdzić papierów. Podprokurator Juce-

P. Stanisławowi Goldfederowi

z powodu zgonu Ojca Jego Maksymiliana wyraża serdeczne współczucie.

E. L. Kenig.

wiecz popierał oskarżenie wnosząc o 3 miesięczne więzienie dla podsądnego.

Sąd po naradzie skazał niepiśmiennego soltysa na miesiąc aresztu. (bip.)

Kryminalistyka.

Napad bandycki. W ub. tygodniu na szosie Łask-Zduńska Wola na furmana Adolfa Buchaltera, zam. w Łasku, wozącego żyto, napadło 5-ciu ludzi, którzy zabrali mu 400 funtów żyta i zagrozili mu śmiercią w razie zawadomienia policyi, zbiegli w nieznanym kierunku. W sprawie tej wszczęto energiczne dochodzenie. (bip.)

Ucieczka żony. Zamieszkały przy ulicy Zielonej 51, Józef Bartaszk zameldował w policji, iż żona jego skradła różnych rzeczy wartości 600,000 mk. i zbiegła.

Młła żona. Józef Oleńczak zam. przy ul. Franciszkańskiej 68, zameldował w policji, że żona jego Marianna w czasie kłótni pokaleczyła go nożem i groziła mu że zeldzi ze świata ich półroczne dziecko. Sprawa ta zajęła się policja. (bip.)

Orgja samochodowa. Stan. Rawicki prowadzący samochód nr. 307, jadąc po kawalersku, włochał na tramwaj i wybił 3 szyby. Podlegnięto go do odpowiedzialności. (bip.)

Skutki niedozwolonej operacji. Przy ul. Spacerniej 32 aresztowano Józefa Klepp, która dokonała operacji spędzenia płodu na osobie Antoniny Nowak, która na skutek tego zmarła. Aresztowana przestano do wiadomości do dyspozycji sędziego śledczego. (bip.)

Wygnanki.

Wybuch gazu. W domu nr. 23 przy ul. Orodowej doznała Franciszka Szymczak podczas suszenia motoru elektrycznego chęci zapalić światła gazowe, tymczasem kurek był otwarty i gdy zapalił on zapalnik nastąpił wybuch. Szymczak uleci poparzeniu twarzy i rąk. Pomocy udzieliło mu pogotowie. (bip.)

Obchód Kopernika w Zgierzcu.

(x) Inicjatywne urządzenia obchodu Kopernika podzieli w Zgierzcu kierownicy szkół powszechnych. Projektowaniem jest urządzenie uroczystej akademii i odczytów.

Czytajcie

„Kurjer Wieczorny“

Tanio

Wygoanie

Dla inteligencji Na spłatę ratami!

Towary wełniane, jedwabne, chustki, swetry, obuwie, garnitury na obślunki it.d. wszystko wyłącznie w dobrych gatunkach poleca

„Wygoda“ Łódź, Zawadzka 24, I p. front

Wygodnie

71-10

Tanio



SEZON 1922-23.

Pekosra Filharm. w Łodzi.

Zarząd i sekretariat. Piotrkowska N 79

SALA FILHARMONJI.

W niedzielę, dnia 25-go lutego 1923 r. godz. 1^o w poł.

20-ty Poprnek Muzyczny (Łódzki)

„LISZTOWSKI“

dyrekcja

BRONISŁAW SZULC

Jerzy LEDERMAN

Wrszawa (fortepian).

W programie m. in.: Rapsodia N 1, Les Preludes, Koncert fortepianowy A dur, L. Beethoven Arja koncertowa „Ab, certidol“

W niedzielę, dnia 25 lutego 1923 r. o godz. 4 po poł.

20-ty Koncert Symfoniczny Popołudniowy

„Obchód Kartowiczowski“

z okazji 15 rocznicy zgonu gen. a jego kompozytora, poprzedzony prelekcją wstępna: „O twórczości Kartowicza“ Prof. F. Halperna.

dyrekcja

Bronisław Szulc

Janina TURCZYŃSKA

(spiew)

St. FRYDBERG (skrzypce)

W programie: Kartowicz: Odwieczne (śpiew): a) O wiekniejącej tęsknocie b) O miłości i śmierci. c) O Wszechbycie. Koncert skrzypcowy i pianin.

W poniedziałek, on 25 lutego 1923 r. o godz. 8, 0 wiecz.

21-szy Wielki Koncert Symfoniczny

(5-ciel z czwartego cyklu abonament.)

Janina TURCZYŃSKA

(spiew)

Dyrekcja:

Grzegorz FITELBERG

Feliks Robert Mendelssohn

(wiolonczela).

W programie m. in.: Alfred Casella: Rapsodia Włoska: „Italia“. Brahms: Symfonia N 3

Bilety na wszystkie koncerty do nabycia w gmachu Filharmonji przy kasie N 2 od 10 — 1 i od 3-7 916

Warszawski teatr „Rozmaitości“

w „SCALI“. Całkowity zespół

na czele Józef Węgrzyn

Dnia 26 i 27 lutego

„Kobieta bez przeszłości“

Dnia 28 lutego, 1-go i 2-go marca

„Sublokatorka“

Bilety w cukierni W-go Komara od 11-3 i od 5-8 w. Nowe dekoracje.

Kino Popularne Stworzenie Swiata

Konstantynowska 16.

— w 3 epokach — 20 wielkich akt. — 849 potężnych obrazach —

na żądanie publiczności — jeszcze tylko dziś i jutro — Od piątku II epoka.

MASZYNY do pisania

Przed — ostatnie modele i inne systemy w wielkim wyborze po najtańszych cenach. Taśmy i karkas. Reperacje. Nauka pisania na maszynach. Adolf Goldberg, Andrzeja I, i piętro

Nowy zaszyty zakamieniony nasz! Sza nowy! Klienteli, że p. Bolesław Adamowski przesłał być naszym współpracownikiem z d. 15 b. m.

Z poważaniem Skład maszyn do pisania i artykułów biurowych Edward Telatych, Piotrkowska 48.

Maszyny do pisania do liczenia

używane, nawet uszkodzone — kupujcie Sienkiewicza 35, sklep. 580

Odmrożenie

goi najradkalniej „Frigorin“ MOTOR

Poszukuję maszyny do wyrabiania tutek papierowych dla przedzani. Oteity piśmienne do adm. „Glosa“ sub „Maszyny 2317“. 817-5

Kup 8-procentową Pożyczkę Złotą!

Spadek marki polskiej a prawo.

Poza czynnikami wyżej wspomnianymi przy wykładni ustawy musi być brany również pod uwagę zamiar ustawodawcy. Interpretacja odnoszących artykułów wszystkich trzech kodeksów doprowadza do wniosku, iż właśnie ze względu na zamiar ustawodawcy norma o oświadczeniach pieniężnych według nominalnej wysokości ulec musi znacznym ograniczeniom. Stosując t. zw. interpretację ścieśniającą (interpretatio obrogans) prof. Zoll wykażal, iż we wszystkich wypadkach, kiedy między zawarciem a wypełnieniem umowy dwustronnie obowiązującej zachodzą zmiany, niespowodowane wola stron, obowiązki świadczeń muszą ulec modyfikacji, a nawet mogą zupełnie ustać. Siłę prawną umowy o spłatach w wysokości nominalnej, będącej, według prof. Zolla, przepisem iuris dispositivi, może osłabić prawo bezwzględnie obowiązujące, o ile by norma prawa względnie obowiązującego pozostawała z nim w sprzeczności (ze względu na interes publiczny). — Wszystkie trzy kodeksy przestrzegają też zasad, iż jedna strona żądać może od drugiej wykonania ważnie powstałych zobowiązań tylko w taki sposób i w takiej rozciągłości, jak to się da pogodzić z obrotem prawnym. Wreszcie pamiętać trzeba o instytucji roszczeń o niesłuszne wzbogacenie, które wskazuje, że przepisy o wypełnianiu świadczeń pieniężnych według nominalnej wysokości nie mogą mieć znaczenia tego, jakie im się często przypisuje. Roszczenia te służą pokrzywdzonym wszędzie tam, gdzie przesunięcie majątkowego stanu pozostaje w zgodzie z prawem, ale w rzeczywistości jest objawem niesłusznym i niesprawiedliwym.

Z powyższych wywodów wynika, iż prawidło ogólne o obowiązku wykonywania świadczeń pieniężnych w wysokości nominalnej w wielu wypadkach może nie mieć zastosowania, lub też ulec mniejszym lub większym modyfikacjom. Prof. Zoll, odnośnie do wypadków, kiedy obniżenie wartości pieniądza nastąpiło przed wykonaniem zapłaty, a w tytule prawnym nie było przewidziane, wyprowadza zasady następujące:

1) Jeżeli zobowiązanie powstało z umowy dwustronnie obowiązującej, tak, że świadczenie pieniężne jest według zamiaru stron odpłatą za świadczenie innego rodzaju, należy, po myśli woli dorozumianej stron, świadczenia pieniężne podnieść tak, ażeby było takim samym ekwiwalentem świadczenia niepieniężnego, jakim byłoby w pierwotnej wysokości, gdyby deprecjacja pieniądza nie była nastąpiła. W razie niemożności, w całości lub części uszczenia świadczenia pieniężnego w tym stopniu podniesionego, zobowiązanie, stosownie do przepisów danego kodeksu, albo się znosi, albo w odpowiedni sposób ogranicza.

2) Przy zobowiązaniach jednostronnie obowiązujących, a zwłaszcza przy pożyczce, czynnik woli dorozumianej stron nie daje z reguły podstawy do podnoszenia nominalnego świadczenia pieniężnego, do jakiejś bliżej oznaczonej miary, tak, że prawidłowo zapłata w nominalnej wy-

sokości utrzymana będzie w mocy. Tylko w pewnych konkretnych wypadkach występują podstawy do podniesienia spłaty nominalnej. Jednakże, ze względu na ogólny ustawowy zakaz wypełniania zobowiązań, dłużnik winien wydać wierzycielowi to wzbogacenie, które w jego majątku z krzywdą wierzyciela jeszcze istnieje, a może być wydane bez dalszej szkody dłużnika.

3) Przy zobowiązaniach t. zw. „abstrakcyjnych” mających za przedmiot świadczenie pieniężne, zwłaszcza przy zobowiązaniach wekslowych, zobowiązaniach z listów zastawnych, przekazów, częściowych zapisów długu i t. p. przy których rozciągłość zobowiązań nie może być z reguły określona na podstawie czynnika dobrej wiary lub innych czynników, poza tekstem pisemnego zobowiązania istniejących, spłata nominalna, wyrażona na papierze musi być regułą. To nie wyłącza, że w danym stosunku, między dłużnikiem a pewnym wierzycielem, będą uzasadnione roszczenia z tytułu niesłusznego wzbogacenia.

4) Zasady pod 1) wyrażone, znają zastosowanie mutatis mutandis i w tych przypadkach, w których na podstawie innego tytułu, jak umowy, należy się jednej stronie od drugiej zapłata pieniężna za pewne ułtiki majątkowe, np. jako wynagrodzenie szkody, jako zwrot kosztów i nakładów, jako surogat przywrócenia majątku do stanu pierwotnego po zniesieniu umowy, albo po odwołaniu darowizny, jako wynagrodzenie za zwłokę, jako spłata leżitywny i t. p.

Słusznie w zakończeniu zaznacza prof. Zoll, iż wobec deprecjacji naszej jednostki płatniczej utrzymanie obowiązków spłat pieniężnych według wartości nominalnych równałoby się zerowaniu z zasadami sprawiedliwości, byłoby nie urzeczywistnieniem prawa przez wykładnię odkrytego, lecz mechanicznym stosowaniem litery kontraktu i ustawy, oderwanem od zamiaru kontrahentów i ustawodawcy. Sady powołane są do działalności twórczej w dziedzinie prawa, do odkrywania i uzupełniania go. Stratom, na jakie narazone są strony umowy związane o tyle się zapobiegnie, o ile sąd najwyższy w orzeczeniach swych ustali na tle różnych przypadków pewne wskazówki pozytywne, pouczające, jaka wobec deprecjacji pieniądza winna być wykładnia prawa. Sady państwowe winny być uzupełnione przez sady polubowne, jako organy posilkowe, złożone z wytrwałych prawników i ekonomistów, któreby publicznie ogłaszały gotowość rozstrzygnięcia sporów przez deprecjacje pieniądza powstałych.

Projekt ten prof. Zolla, w zasadzie bardzo zdrowy i racjonalny, w wykonaniu praktycznym miałby do pokonania wiele trudności, szczególnie w tym wypadku, gdyby wspomniane sady miały rozstrzygać spory, dotyczące zobowiązań pieniężnych, powstałych w czasie wojny lub no zakończeniu działań wojennych, co do których ustalenie zasad rozstrzygnięcia polubownego wydaje się bardzo skomplikowane.

Dr. Leon Paczewski.

które w oficjalnym dementi zostały zgoła potwierdzone.

Oświadczenie premiera, uczynione wobec przedstawicieli prasy zagranicznej, wreszcie wczorajsza nota sowiecka z protestem przeciw akcji polskiej, dokonały reszty. Skutek na giełdzie był natychmiastowy. Dolarzy zyskały z góra o 3 tysiące marek na kursie. Związek między wydarzeniami w nasie neutralnym, a przebiegiem zebrań giełdowych jest tak ścisły i widoczny, że dalszych dowodów nie wymaga. Tem jednak większa oględność i rozważa powinną być nacechowane wystąpienia i enuncjacje rządu i prasy. Chwila obecna jest jedną z tych, gdy lada przekrecona depesza, lada źle zrozumiane słowo mogą wywołać reakcje na giełdzie. Jedną z tych, w których spekulacja stara się jeżeli już nie wpływać na politykę, to przynajmniej fabrykować wiadomości polityczne.

Rynek pieniężny.

Giełda warszawska.

Notowania.
Dolarzy kanad. 42000.
Marka niem. 175-185
Czeki i wpłaty.
Belgia 2550.
Gdańsk 172-182,50.
Berlin 1,71-1,82,50.
Londyn 19000-205000.
Nowy Jork 47000-45500.
Drobne dolary 456,0-45250
Paryż 264.
Szwajcaria 8200
Wiedeń 65,25
Włochy 2400.

Listy zastawne.

4 i pół proc. listy zast. ziemsk. za 100 rubli 255.
5 procen. obl. m. Warszawy 567,50

Giełda niemiecka w m. Łodzi.

Wczoraj na niemieckiej giełdzie m. Łodzi tendencja była mocna. Obroty średnie.

Placówki.

Dolarzy 44000
Funtów 205000-205000-207000
Franki fr. 2700-2750
Franki helv. 2400-2535
Franki szwajc. 3700
Marki niem. 1,85
Kor. czeskie 1350-1375
Korony austrackie 0,70-0,65
Lira 270-2840
Le e rumuńskie 190
Milionówka 180
Wiedeń czeki 0,65
Berlin czeki 1,7-1,50
Ruble złote 25,000
Ruble srebrne 12,500

Niemiecka giełda warszawska.

Wczoraj na warszawskiej giełdzie niemieckiej notowania były następujące:

Dolarzy 46,000
Franki fr. 2,700
Funtów 210,000
Marki niem. 1,80
Ruble złote 2600000
Ruble srebrne 12700
Bilon 5300
Tendencja wybitnie zniżkowa.

Urzędowe notowania w Berlinie.

Zamknięcie giełdy

BERLIN, 20 lutego. (Telegr. własny „Głosu Polskiego”). Na urzędowej giełdzie berlińskiej notowania były następujące:
Warszawa 57,00
Marka polska 61,50
New-Jork 25,191,81-25,368,19
Londyn 107,979,57-108,520,65
Paryż 1,43,3,47-1,415,55
Włochy 1122,18-1,127,82
Belgia 1,254,90-1,245,10
Szwajcaria 4,564,06-4,587,24
Holandia 1,102,58-0,167,82
Christiana 4,510,18-4,555,82
Kopenhaga 4,458,97-4,455,13
Sztokholm 6,134,50-6,215,50
Hiszpania 3,540,57-3,581,15
Rio de Janeiro 1,118,45-9,668,57
Tendencja zniżkowa.

Końcowe notowania w Zurychu.

Zamknięcie.

ZURYCH, 20-go lutego. (Telegram własny „Głosu Polskiego”).
Warszawa 0,0145
Nowy-Jork 5,2975
Londyn 24,87
Paryż 32,17
Wiedeń 0,0745
Praga 15,87
Włochy 25,42
Budapeszt 0,19 5
Sofia 3,05
Holandia 209,50
Belgrad 5,05
Bukareszt 2,40
Berlin 0,0257

Inflacja weksli.

Z jednej strony głód gotówki, wywołany niewspółmierną do wartości produkcji, będącej na zbyciu, wartością realną całego obrotu biletów bankowych, z drugiej chęć ucieczki od marki, narażającej właściciela na straty z powodu systematycznego zaniku jej wartości w stosunku do walut obcych i towarów, i to chęć ucieczki, nie tylko przed posiadaniem jej zapasami, ale nawet przed spodziewanymi wpływami markowymi, chęć zamiany ich na towar, zanim jeszcze wpłyną, by w ten sposób zachować sobie ich dzisiejszą wartość, przyjętą jako podstawę różnego rodzaju kalkulacji, spowodowały nadmierny obieg weksli, zarówno pod względem ich liczby, jak również i pod względem ogólnej sumy długu wekslowego.

Słabym tylko odzwierciedleniem istniejącego pod tym względem stanu rzeczy jest fakt, że jeden tylko łódzki oddział P. K. K. P. otrzymuje dziennie do dyskonta i redyskonta z górą 7 tysięcy sztuk weksli na sumę blisko dwóch miliardów, a niekiedy i większą. A trzeba wziąć pod uwagę, że weksle, przedstawiane do dyskonta i redyskonta w P. K. K. P. są weksłami firm pierwszorzędnych i przeważnie przemysłowych lub przynajmniej przez firmy przemysłowe przedstawianymi. Poza tymi w obiegu znajduje się powódź weksli firm pomniejszych, szukających lokaty w bankach prywatnych i w prywatnych dyskonterów a w wielkiej liczbie leżących w kasach kupców i przemysłowców do dnia płatności.

W obiegu znajduje się również coraz większa ilość weksli osób prywatnych, których zdolność płatnicza niekiedy jest bardzo problematyczna. W Łodzi kursuje już w formie dowcipu zdanie, że istnieje szereg firm a nawet wiele osób prywatnych, które posiadają fabrykę pieniędzy, a niedługo, jeżeli nie zabraknie papieru na blankiety wekslowe nie będzie osoby, która by wystawianiem weksli nie starała się zdobyć sobie kapitału na zamierzone zakupy czy inwestycje.

Krawcy i szewcy, stolarze, drobni handlarze a nawet kupcy galanterji proponują swoim klientom, wstrzymując się od zamówień dla chwilowego braku gotówki, przyjęcie jako zapłaty weksla z miesięcznym lub krótszym terminem płatności. Mielimy sposobność stwierdzić, że np. szereg urzędników prywatnych i państwowych płaci krawcom za zamówione ubrania weksłami, płatnymi w dniu 1-szego t. j. w dniu pobierania pensji. Wielu z tych urzędników w ten sposób w formie weksli wydało już co najmniej trzy pensje zgóry korzystając z uprzejmości dostawców, zadawalających się taką formą zapłaty.

Dostawcy ci z kolei swoje zapotrzebowanie pokrywają w małej części tylko gotówką a w bardzo znacznej weksłami. Gotówkę zbiera się tylko na wypłatę pracowni-

ków, którzy dotychczas jeszcze nie godzą się na przyjmowanie weksli.

W takich warunkach nie można się dziwić, że pobierany od dyskonta weksli procent w bankach dochodzi do 10 miesięcznie a w obrocie prywatnym do 1 proc. dziennie i więcej.

Spółeczeństwo wyczerpane niesprawiedliwym i nadmiernie wysokim podatkiem inflacyjnym, pochłaniającym większą część jego dochodów, w ten sposób ratuje się, realizując zapomocą weksla przyszłe swe dochody. W ten sposób jednocześnie sfery handlowe, przemysłowe i rzemieślnicze starają się utrzymać w ruchu swe przedsiębiorstwa i warsztaty pracy, zagrożone zastojem z powodu słabnącej siły kupna w społeczeństwie.

Weksel to jeszcze jeden narkotyk, jeden jeszcze środek podniecający, jaki się stosuje dla utrzymania przy życiu zamierającej wymiany, pozbawionej naturalnego pokarmu, jakim jest dobra waluta.

Narkotyk ten jednak może w skutkach okazać się bardzo zgubnym. Nawet w czasach normalnych weksel był najniebezpieczniejszym narzędziem kredytu i w szeregu państw starano się możliwie jaknajbardziej ograniczyć jego obieg. W naszych obecnych warunkach może tak nieogłędne i szerokie stosowanie weksla, jako środka płatniczego, doprowadzić do katastrofalnych następstw. Już dzisiaj nie zwraca się prawie zupełnie uwagi na osobę wystawcy weksla — osobę, która w danej chwili ma za weksel zapłacić gotówką. Sfery wtajemniczone twierdzą, że połowa weksli, będących w obiegu posiada fikcyjne podpisy wystawców. Kupiec, który potrzebuje gotówki, fabrykuje weksel, podpisuje nieistniejącego wystawcę, zaopatruje weksel własnym żyrem i oddaje go swemu dostawcy. To samo zaczyna robić rzemieślnik, za wszelką cenę starający się zaopatrzyć w surowiec, w obawie przed jego podrożeniem. Jak długo marka spada, niebezpieczeństwa bezpośredniego niema. Spadek marki wyrównuje nawet błędy w kalkulacji, jakie bardzo łatwo popełniają, szczególnie drobni kupcy i rękodzielnicy, posiadający na składzie lub przerabiający posiadany z dawniejszych zakupów towar. Cyfrowy zysk pozwala na pokrycie na wet stosunkowo znacznych zobowiązań wekslowych.

Jeżeli jednak sytuacja się zmieni i zapasy zakupione za wekslem stracą znacznie na cyfrowej wartości, następstwa mogą być bardzo przykre, tembardziej, że łatwy sposób otrzymywania gotówki lub towaru zawsze jest niebezpieczny i kuszący do nadużyć. Gdyby państwo nie miało do dyspozycji prasy drukarskiej nie mielibyśmy dzisiaj tego stanu ani dzisiejszej naszej waluty. Być może, że w niedługim czasie już powiemy, — gdyby blankiet wekslowy nie dla każdego był dostępny, nie mielibyśmy katastrofy.

Marka polska, a pas neutralny.

Niejednokrotnie na tem miejscu zaznaczaliśmy, że losy marki w obecnej chwili zależą od całkowitej od sytuacji politycznej. W utworzonej decyzja rady ligi narodów w sprawie pasa neutralnego. W opinii europejskiej, a nawet w opinii znacznej części społeczeństwa własnego likwidacja dotychczasowego stanu na pograniczu polsko-łitewskim może stać się łatwo początkiem poważnego konfliktu.

Pierwsze pomysły i uspokajające wiadomości o przebiegu ak-

cji administracyjnej w nasie neutralnym przyleto z widoczną ulgą, a giełda natychmiast reagowała: mocniejsza tendencja dla marki polskiej. Stan ten trwał tak długo, że i roga na zagranicę nie zaczęły nadchodzić wiadomości kolportowane przez propagandę litewską, o rzekomych poważnych walkach, oczujących się w pasie neutralnym. Zaniepokojenie wzrosło, gdyż nawet polskie pisma podały wiadomości o wycofaniu kilku nowozajętych miejscowości władz administracyjnych — wiadomości,

Urzędowa giełda gdańska.

GDANSK, 20 lutego. — (Telegr. wł. „Głosu Polskiego”). Na dzisiejszym zebraniu giełdy gdańskiej notowania były następujące:
Warszawa 55,96-59,14
Marka polska 65,54-65,69
Nowy Jork 24,955,70-25,025,50
Londyn 112,218,75-112,782,25
Paryż 55,31-59,22

Niemiecka giełda gdańska.

GDANSK, 20 lutego. (Telegr. własny „Głosu Polskiego”). Po zamknięciu giełdy gdańskiej notowania były następujące:
Dolar 25,000
Marka pol. 64

Sala Filharmonji WIELKI KONCERT poświęcony żyd. Pieśni ludowej, Muzyce ludowej i tańcom wschodnim. Przy fortepianie I. Korobkow. Dyr. konc. J. Danziger.

Sobota, dn. 24 b.m. o godz. 8.30 wiecz. Z. Zeligfeld, M. Kipnis, Zofja Pflanz, Albert Majf, dyr. op. warsz. I. Korobkow.

BILANS BANKU HANDLOWEGO w Łodzi (brutto) w dniu 31 grudnia 1922 r.

Table with 2 columns: STAN CZYNNY and STAN BIERNY. Lists various assets and liabilities with corresponding values in Polish zloty.

Advertisement for 'Dolary, franki i funty nie zastąpią Wam!' (Dollars, francs and pounds won't replace you!) featuring Jan Pujdak i S-ka.

Advertisement for 'United States Lines' featuring an illustration of a ship and text about transatlantic service.

Advertisement for 'Kupuję' (I buy) and 'Kupno i sprzedaż' (Purchase and sale) with various offers.

Advertisement for 'LOKAL suchy' (Dry room) with details about location and services.

Advertisement for 'Sprzedam udział' (I sell shares) in a business in Łódź.

Advertisement for '2.600 dolarów' (2,600 dollars) or equivalent in other currencies.

Advertisement for 'Bryczki' (Sledges) and 'WOLANT' (Parasail).

Advertisement for 'Zgubiono' (Lost) and 'Poszukuje' (Looking for) items and services.

Advertisement for '1 maszyna parowa' (1 steam engine) with technical specifications.

Advertisement for 'Dr. J. Solwicz' (Dr. J. Solwicz) treating skin diseases.

Advertisement for 'HEMOROJDY' (Hemorrhoids) and 'Na 3 miesiące' (For 3 months).

Advertisement for 'Futro' (Fur) and 'Absolwent' (Graduate).

Advertisement for 'Dr. Ludwik Falk' (Dr. Ludwik Falk) treating skin diseases.

Advertisement for 'Posady i prace' (Houses and work) and 'Zagubione dokumenty' (Lost documents).